

---

## 80. rocznica powstania Radia Watykańskiego 12 lutego 1931 r. – 12 lutego 2011 r.

W zimie 1931 r., dokładnie 12 lutego, zainaugurowała swoją działalność watykańska rozgłośnia radio-  
wa – «głos Papieża» – która w tym roku kończy 80 lat i trzyma się świetnie.

Pius XI zaczął myśleć o założeniu stacji radiowej już w 1925 r., jeszcze przed utworzeniem Państwa Watykańskiego, a do realizacji tego projektu przystąpiono 11 czerwca 1929 r., po upływie zaledwie czterech miesięcy od podpisania Paktów Laterańskich.

Tak więc przed osiemdziesięciu laty w sercu ogrodów watykańskich papież zainaugurował swoje radio razem z Guglielmo Marconim, wielkim uczonym, który był jego twórcą. «Przez blisko dwadzieścia stuleci głos papieża, głoszącego swoje Magisterium, rozbrzmiewał w świecie; ale teraz po raz pierwszy – podkreślił z dumą i wzruszeniem wynalazca – jego głos w tym samym momencie może być słyszany na żywo na całej powierzchni ziemi». Po tych słowach, o godz. 16.49 czasu miejscowego, papież Achille Ratti zaczął czytać przemówienie, które sam napisał w całości po łacinie.

Był to początek epopei, dzięki której głos papieża dotarł do każdego zakątka świata. Podczas



*Pius XI z kard. Pacellim i Guglielmem Marconim w dniu inauguracji Radia Watykańskiego*

zawieruchy II wojny światowej, w latach prześladowań Kościoła milczącego, w okresie Soboru Watykańskiego II. Dziś radio dalej prowadzi swoją misję, razem z innymi mediami Stolicy Apostol-

skiej, aby przede wszystkim podsycać ogień wiary tam, gdzie jest to potrzebne, po przyjacielsku służąc każdej osobie ludzkiej.

GIOVANNI MARIA VIAN

## DOKUMENTY PAPIESKIE

## Powołania w służbie wspólnot Kościoła

Orędzie na 48. Światowy Dzień Modlitw o Powołania, obchodzony w IV Niedzielę Wielkanocną



Drodzy bracia i siostry!

48. Światowy Dzień Modlitw o Powołania, który będzie obchodzony 15 maja 2011 r., w

IV Niedzielę Wielkanocną, zachęca do refleksji na temat: «Ukazywanie drogi powołania w Kościele lokalnym». Siedemdziesiąt lat temu Ojciec Święty Pius XII ustanowił Papieskie Dzieło Powołań Kapłańskich. Następnie podobne instytucje, prowadzone przez duchownych i świeckich, utworzyli biskupi w wielu diecezjach. Była to odpowiedź na wezwanie Dobrego Pasterza, który «widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znęcani i porzućeni, jak owce nie mające pasterza», i powiedział: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo!» (Mt 9, 36-38).

Sztuka promowania i pielęgnowania powołań znajduje jasny punkt odniesienia w Ewangelii, gdzie Jezus wzywa uczniów, by za Nim szli, i wychowyje ich z miłością i troską. Na szczególną uwagę zasługuje sposób, w jaki Jezus wezwał swoich najbliższych współpracowników do głoszenia królestwa Bożego (por. Łk 10, 9). Przede wszystkim widzimy wyraźnie, że najpierw była modlitwa

za nich: zanim Jezus ich powołał, spędził noc w samotności, modląc się i wsłuchując w wolę Ojca (por. Łk 6, 12), wznosząc się duchem ponad sprawy codzienne. Powołanie uczniów rodzi się właśnie z tej poufnej rozmowy Jezusa z Ojcem. Powołania do kapłaństwa i do życia konsekrowanego są w pierwszej kolejności owocami stałego kontaktu z Bogiem żywym oraz nieustannej modlitwy, zanoszonej do «Pana żniwa» zarówno we wspólnotach parafialnych, jak i w rodzinach chrześcijańskich oraz ośrodkach powołaniowych.

Na początku swojej działalności publicznej Pan zwrócił się do kilku rybaków, którzy pracowali nad brzegami Jeziora Galilejskiego: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi» (Mt 4, 19). Objawił im swoją zbawczą misję za pomocą licznych «znaków», które mówiły o Jego miłości do ludzi i darze miłosierdzia ze strony Ojca. Wychowywał ich słowem i przykładem życia, aby byli gotowi kontynuować Jego dzieło zbawienia. Na końcu, «wiedząc, że nadeszła godzina Jego, by przeszedł z tego świata do Ojca» (J 13, 1), powierzył im pamiątkę swojej śmierci i zmartwychwstania, a zanim wstąpił do nieba, posłał ich na cały świat z poleceniem: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody» (Mt 28, 19).

Propozycja Jezusa, skierowana do tych, do których mówi: «Pójdź za mną!», jest trudna i fascynująca: zachęca ich On, by zaprzyjaźnili się z Nim, by słuchali bezpośrednio Jego słowa i żyli z Nim. Uczy ich całkowitego poświęcenia się Bogu i troski o rozwój Bożego królestwa według praw Ewangelii: «Jeśli ziarno pszenicy wpadnie w ziemię nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity» (J 12, 24). Jezus zachęca uczniów, by uwolnili się od własnej woli, swojej idei samorealizacji i zjednoczyli się z inną wolą, wolą Boga, i pozwolili, by ich ona prowa-

dziła. Pomaga im żyć w braterstwie, które rodzi się z całkowitego oddania Bogu (por. Mt 12, 49-50) i które staje się cechą wyróżniającą wspólnotę Jezusa: «Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali» (J 13, 35).

Również obecnie naśladowanie Chrystusa jest trudne. Oznacza, że trzeba wpatrywać się w Jezusa, poznawać Go z bliska, wsłuchiwać się w Jego Słowo i spotykać się z Nim w sakramentach, kształtować własną wolę na wzór Jego woli. To prawdziwa szkoła formacji dla wszystkich, którzy przygotowują się do posługi kapłańskiej czy do życia konsekrowanego pod nadzorem swoich władz kościelnych. Pan nie przestaje powoływać – we wszystkich momentach życia ludzi – do włączenia się w Jego misję i do służenia Kościołowi w kapłaństwie i w życiu konsekrowanym, a Kościół «winien chronić ten dar, cenić go i miłować. Kościół ponosi odpowiedzialność za narodziny i dojrzewanie powołań kapłańskich» (Jan Paweł II, posynodalna adhortacja apostołska *Pastores dabo vobis*, 41). Zwłaszcza obecnie, gdy zdaje się, że głos Pana zagłuszają «inne głosy», a propozycja, by pójść za Nim i ofiarować Mu swoje życie, może wydawać się zbyt trudna, każda wspólnota chrześcijańska i każdy wierzący powinni świadomie angażować się w promowanie powołań. Jest ważne, by dodawać odwagi i wspierać tych, u których widoczne są znaki świadczące o powołaniu do kapłaństwa czy do życia zakonnego, aby czuli, że otacza ich serdeczność całej wspólnoty, gdy mówią «tak» Bogu i Kościołowi. Ja również pragnę dodać im odwagi, podobnie jak tym, którzy zdecydowali się wstąpić do seminarium duchownego i do których napisałem: «Dobrze zrobiliście. Ludzie zawsze będą bowiem potrzebowali Boga, również w epoce dominacji techniki nad światem i globalizacji: Boga, który objawił się nam w Jezusie Chrystusie i gromadzi nas w Kościele powszechnym, abyśmy z Nim i za Jego pośrednictwem uczyli się prawdziwego życia, byśmy przypominali i stosowali kryteria prawdziwego człowieczeństwa» (List do seminarzystów, 18 października 2010 r.).

Trzeba, aby każdy Kościół lokalny z coraz większą wrażliwością i uwagą podchodził do duszpasterstwa powołań, wychowując na różnych szczeblach: w rodzinach, parafiach, stowarzyszeniach, zwłaszcza dzieci i młodzież – jak Jezus wychowywał swoich uczniów – by umacniali prawdziwą i serdeczną przyjaźń z Panem, zacieśnioną przez modlitwę osobistą i liturgiczną, by uczyli się uważnego i owocnego słuchania Słowa Bożego, poprzez pogłębianie znajomości Pisma Świętego, oraz by zrozumieli, że pełnienie woli Boga nie unicestwia ani nie niszczy osoby, lecz pozwala jej odkryć najgłębszą prawdę o niej samej; by nawiązywali bezinteresowne i braterskie więzi z innymi

ludźmi, bo jedynie otwierając się na miłość Boga można odnaleźć prawdziwą radość i pełną realizację własnych aspiracji. «Ukazywanie drogi powołania w Kościele lokalnym» znaczy, że trzeba mieć odwagę wskazywać – za pośrednictwem uważnego i adekwatnego duszpasterstwa powołań – tę właśnie trudną drogę naśladowania Chrystusa, która może angażować całe życie człowieka, bo ma głęboki sens.

Zwracam się szczególnie do was, drodzy współbracia w biskupstwie. Aby wasza zbawcza misja w Chrystusie była kontynuowana i rozpowszeczniata, ważne jest, abyście «jak najusilniej popierali powołania kapłańskie i zakonne, otaczając szczególną troską powołania misyjne» (Sobór Watykański II, Dekret *Christus Dominus*, 15). Pan potrzebuje waszej współpracy, aby Jego wezwanie dotarło do serc tych, których wybrał. Starannie wybierajcie animatorów diecezjalnych ośrodków powołań, gdyż ośrodki te są cennym narzędziem promowania i organizowania duszpasterstwa powołań oraz modlitwy, która je wspiera i gwarantuje im skuteczność. Pragnę wam też przypomnieć, drodzy współbracia biskupi, że Kościołowi powszechnemu leży na sercu właściwe rozmieszczenie kapłanów w świecie. Wasza gotowość wsparcia diecezji, w których jest mało powołań, staje się Bożym błogosławieństwem dla waszych wspólnot, a dla wiernych jest świadectwem posługi kapłańskiej, która wielkodusznie odpowiada na potrzeby całego Kościoła.

Sobór Watykański II przypominał wprost, że «obowiązek budzenia powołań odnosi się do całej wspólnoty chrześcijańskiej; powinna go ona realizować przede wszystkim przez w pełni chrześcijańskie życie» (Dekret *Optatum totius*, 2). Pragnę więc skierować szczególne, braterskie pozdrowienie oraz słowa zachęty do wszystkich, którzy na różne sposoby współpracują w parafiach z kapłanami. Zwracam się przede wszystkim do tych, którzy mogą wnieść swój wkład w duszpasterstwo powołań: do kapłanów, rodzin, katechetów, animatorów. Kapłanom zalecam, by dając świadectwo jedności z biskupem i ze współbraćmi w kapłaństwie, tworzyli właściwe środowisko dla budzących się powołań kapłańskich. Niech rodziny, «ożywione duchem wiary, miłości i pobożności» (tamże), potrafią pomagać synom i córkom w wielkodusznym odpowiadaniu na powołanie do kapłaństwa czy życia konsekrowanego. Katecheci i animatorzy w stowarzyszeniach katolickich i w ruchach kościelnych, świadomi własnej misji wychowawczej, niech starają się «tak wpływać na powierzonych sobie młodych ludzi, aby ci mogli podjąć Boże powołanie i chętnie pójść za nim» (tamże).

Drodzy bracia i siostry, wasze zaangażowanie w promocję powołań i troska o nie zyskuje pełne znaczenie i duszpasterską skuteczność, kiedy urze-

czywistnia się w jedności Kościoła i ma na celu służbę wspólnotę. Właśnie dlatego każdy moment w życiu wspólnoty kościelnej – katecheza, spotkania formacyjne, modlitwa liturgiczna, pielgrzymki do sanktuariów – jest cenną okazją do tego, by wzbudzać w ludzi Bożym, a zwłaszcza w dzieciach i młodzieży, poczucie przynależności do Kościoła oraz poczucie odpowiedzialności za to, by odpowiedzieć na powołanie do kapłaństwa czy życia konsekrowanego w sposób świadomy i wolny.

Umiejętność pielęgnowania powołań jest znakiem wskazującym na żywotność Kościoła lokalnego. Wzywajmy ufnie i wytrwale pomocy Dziewicy

## Zglobalizowany świat pilnie potrzebuje ewangelizacji

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2011 r.



«Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam» (J 20, 21)

Z okazji Jubileuszu Roku 2000 czcigodny Jan Paweł II na początku nowego tysiąclecia ery chrześcijańskiej stanowczo podkreślił potrzebę odnowienia zobowiązania, by nieść wszystkim orędzie Ewangelii «z takim samym entuzjazmem jak pierwsi chrześcijanie» (por. list apost. *Novo millennio inunte*, 58). Jest to najcenniejsza postać, jaką Kościół może ofiarować ludzkości i każdej poszczególnej osobie, poszukującej głębszych racji, by żyć pełnią swojego życia. Dlatego też to właśnie wezwanie rozbrzmiewa każdego roku w czasie obchodów Światowego Dnia Misyjnego. Nieustanne głoszenie Ewangelii ożywia bowiem także Kościół, jego zapal, jego ducha apostołskiego, odnawia jego metody duszpasterskie, tak aby zawsze odpowiadały nowym sytuacjom – również tym, które wymagają nowej ewangelizacji – i by ożywiały je zapal misyjny: «Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają

Maryi, aby członkowie każdej wspólnoty, biorąc przykład z tego, jak Ona przyjęła Boży plan zbawienia, mocą Jej wstawiennictwa, byli coraz bardziej gotowi powiedzieć «tak» Panu, który powołuje ciągle nowych robotników na swoje żniwo. Z tym życzeniem z serca udzielam wszystkim mojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 15 listopada 2010 r.

*Benedictus PP XVI*

wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana! Nowa ewangelizacja ludów chrześcijańskich znajduje natchnienie i oparcie w oddaniu się działalności misyjnej» (Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 2).

### Idźcie i głosćie

Ten cel jest wciąż stawiany na nowo przez sprawowanie liturgii, zwłaszcza Eucharystii, która kończy się zawsze powtórzeniem polecenia zmartwychwstałego Jezusa, skierowanego do apostołów: «Idźcie...» (Mt 28, 19). Liturgia jest zawsze powołaniem «ze świata» i nowym posłaniem «do świata», aby dawać świadectwo temu, czego się doznało: zbawczej mocy Słowa Bożego, zbawczej mocy tajemnicy paschalnej Chrystusa. Wszyscy, którzy spotkali zmartwychwstałego Pana, czuli potrzebę, by powiedzieć o tym innym, tak jak dwaj uczniowie z Emaus. Po tym, jak rozpoznali Pana przy łamaniu chleba, «w tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu» i opowiedzieli im o tym, co przydarzyło się im w drodze (por. Łk 24, 33-34). Papież Jan Paweł II napominał, byśmy «czuwali, byli gotowi rozpoznać Jego oblicze i spieszyć do braci, aby nieść im wspaniałą nowinę: 'Widzieliśmy Pana!'» (por. list apost. *Novo millennio inunte*, 59).

### Wszystkim

Ewangelia jest głoszona wszystkim narodom. Kościół «z natury swojej jest misyjny, ponieważ bierze początek z misji Syna i misji Ducha Świętego, zgodnie z zamysłem Boga Ojca» (Sobór Watykański II, dekret *Ad gentes*, 2). Taka jest «łaska i właściwe powołanie Kościoła; wyraża najprawdziwszą jego tożsamość. Kościół jest dla ewangelizacji» (por. Paweł VI, adhortacja apost. *Evangelii nuntiandi*, 14). W związku z tym nie może on nigdy zamykać się w sobie. Zakorzenia się w określonych miejscach, aby iść dalej. Jego działanie, zgodnie ze słowem Chrystusa i pod wpływem Jego łaski oraz Jego miłości, uobecnia się w pełnym wymiarze we wszystkich ludziach i narodach, aby doprowadzić ich do wiary w Chrystusa (por. *Ad gentes*, 5).

To zadanie nie przestało być pilne. A wręcz, «misja Chrystusa Odkupiciela, powierzona Kościołowi, nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca. Gdy (...) obejmujemy spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły» (Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 1). Nie możemy być spokojni, jeśli pomyślimy, że po dwóch tysiącach lat wciąż są narody, które nie znają Chrystusa i nie słyszały jeszcze Jego orędzia zbawienia.

Co więcej, powiększa się też rzesza osób, którym wprawdzie była głoszona Ewangelia, ale zapomniały o niej i oddaliły się od niej, nie utożsamiają się już z Kościołem; a liczne środowiska, także w społeczeństwach tradycyjnie chrześcijańskich, nie chcą się otworzyć na słowo wiary. Dokonuje się przemiana kulturowa, której sprzyjają także globalizacja, prądy myślowe i panujące relatywizm; przemiana, której rezultatem jest mentalność i styl życia nieuwzględniające przesłania ewangelicznego, jak gdyby Bóg nie istniał, a afirmujące jako cel życia dążenie do dobrobytu, łatwego zarobku, kariery i sukcesu, nawet kosztem wartości moralnych.

### Współodpowiedzialność wszystkich

Misja powszechna obejmuje wszystkich, wszystkich i zawsze. Ewangelia nie jest wyłącznym dobrem tego, kto ją otrzymał, ale jest darem, którym trzeba się dzielić, wspaniałą nowiną, którą należy przekazywać. A ten dar-zadanie powierzony jest nie tylko nielicznym, ale wszystkim ochrzczonym, którzy są «wybranym plemieniem, (...) narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym» (1 P 2, 9), aby głosił Jego cudowne dzieła.

Obejmuje ona również wszelkie rodzaje działalności. Poświęcanie uwagi ewangelizacyjnej działalności Kościoła w świecie i współpraca w niej nie mogą ograniczać się do paru momentów i szcze-



gólnych okazji, nie można ich też traktować jako jednego z wielu rodzajów czynności duszpasterskich: wymiar misyjny Kościoła jest istotny, dlatego trzeba mieć go zawsze na uwadze. Ważne jest, aby zarówno poszczególne ochrzczeni, jak i wspólnoty kościelne interesowały się misją nie sporadycznie i okazjonalnie, ale w sposób trwały, jako formę życia chrześcijańskiego. Dzień Misyjny nie jest odosobnioną chwilą w ciągu roku, ale cenną okazją do refleksji nad tym, czy i jak odpowiadamy na powołanie misyjne; jest to odpowiedź o zasadniczym znaczeniu dla życia Kościoła.

### Ewangelizacja globalna

Ewangelizacja jest procesem złożonym i obejmuje różne elementy. Jednym z nich, do których w działalności misyjnej przywiązywano zawsze szczególną wagę, jest solidarność. Jest to również jeden z celów Światowego Dnia Misyjnego, który za pośrednictwem Papieskich Dziel Misyjnych zachęca do pomocy w realizacji zadań ewangelizacyjnych na terenach misyjnych. Polega ona na wspieraniu instytucji, niezbędnych do utrwalania i umacniania Kościoła przez katechistów, seminarzystów, kapłanów; a także na wnoszeniu wkładu w polepszanie warunków życia osób w krajach, w

których występują w najpoważniejszej formie zjawiska ubóstwa, niedożywienia, zwłaszcza dzieci, chorób, niedostatku opieki medycznej oraz instytucji oświatowych. To również wchodzi w zakres misji Kościoła. Głosząc Ewangelię, ma on na względzie życie ludzkie w pełnym jego znaczeniu. Jest niedopuszczalne, podkreślał sługa Boży Paweł VI, aby w ewangelizacji nie były brane pod uwagę kwestie dotyczące promocji człowieka, sprawiedliwości, wyzwolenia z wszelkiego rodzaju ucisku, oczywiście z poszanowaniem autonomii sfery politycznej. Brak zainteresowania doczesnymi problemami ludzkości byłby równoznaczny z «zapominaniem nauki Ewangelii o miłości bliźniego, cierpiącego i będącego w potrzebie» (por. adhortacja apost. *Evangeliæ nuntiandi*, 31. 34); nie byłoby to zgodne z postępowaniem Jezusa, który «obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię o królestwie i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości» (Mt 9, 35).

Tak więc przez współodpowiedzialne uczestnictwo w misji Kościoła chrześcijanin staje się budowniczym jedności, pokoju, solidarności, które dał nam Chrystus, i współpracuje w urzeczywistnianiu

zbowczego planu Boga w stosunku do całej ludzkości. Wyzwania, które przed nią stają, wymagają od chrześcijan, by podążali razem z innymi, a misja jest integralną częścią tej wędrówki ze wszystkimi. Na tej drodze niesiemy, choć w naczyniach glinianych, nasze powołanie chrześcijańskie, nieoceniony skarb Ewangelii, żywe świadectwo o Jezusie, który umarł i zmartwychwstał, którego spotyka się i w którego wierzy w Kościele.

Niech Dzień Misyjny ożywia w każdym pragnienie i radość z «wychodzenia» naprzeciw ludzkości i niesienia wszystkim Chrystusa. W Jego imię udzielam wam z serca Błogosławieństwa Apostolskiego, w szczególności tym, którzy najbardziej trudzą się i cierpią dla sprawy Ewangelii.

Watykan, 6 stycznia 2011 r., uroczystość  
Objawienia Pańskiego

*Benedictus PP XVI*

## Nowe technologie komunikacyjne i głoszenie Ewangelii

Orędzie na 45. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu



głęboka przemiana dokonująca się dzisiaj w dziedzinie przekazu nadaje kierunek wielkim zmianom kulturowym i społecznym. Nowe technologie zmieniają nie tylko sposób komunikowania, ale sam przekaz, dlatego można twierdzić, że mamy do czynienia z rozległą transformacją kulturową. Wraz z tym sposobem rozpowszechniania informacji i wiedzy rodzi się nowy sposób uczenia się i myślenia, stwarzając niesłychane możliwości nawiązywania relacji i budowania wspólnoty.

Otwierają się perspektywy jeszcze niedawno nie do pomyślenia, które budzą zdumienie możliwościami stwarzanymi przez nowe środki, a zarazem zmuszają w sposób coraz bardziej nagły do podjęcia poważnej refleksji nad znaczeniem przekazu w epoce cyfrowej. Staje się to szczególnie oczywiste, kiedy mamy do czynienia z nadzwyczajnymi możliwościami internetu oraz ze złożonością jego funkcji. Jak każdy inny owoc umysłu ludzkiego, nowe technologie komunikacyjne muszą być wykorzystywane w służbie integralnego dobra osoby i całej ludzkości. Jeżeli są stosowane mądrze, mogą przyczynić się do zaspokojenia pragnienia

sensu, prawdy i jedności, które jest najgłębszą aspiracją istoty ludzkiej.

W świecie cyfrowym przekazywanie informacji oznacza coraz częściej udostępnianie ich w sieci społecznościowej, gdzie osoby wymieniają je między sobą. Jasny podział na producentów informacji i ich konsumentów zostaje relatywizowany, natomiast przekaz dąży do tego, by być nie tylko wymianą danych, ale w coraz większej mierze także formą ich udostępniania. Ten mechanizm przyczynił się do przewartościowania oceny przekazu, który traktowany jest przede wszystkim jako dialog, wymiana, solidarność i tworzenie pozytywnych relacji. Z drugiej strony, wszystko to utrudnia pewne ograniczenia, właściwe dla przekazu cyfrowego: jednostronność interakcji, tendencja do przekazywania tylko niektórych części własnego świata wewnętrznego, niebezpieczeństwo, że stanie się on swoistym budowaniem fałszywego obrazu samego siebie, co może umacniać samozadowolenie.

Zwłaszcza w ludziach młodych te przemiany w świecie przekazu wywołują wszelkie niepokoje, sprzeczności i kreatywność, właściwe tym, którzy z entuzjazmem i ciekawością otwierają się na nowe doświadczenia życiowe. Coraz większy udział w publicznym forum cyfrowym, które tworzą tak zwane *social networks*, prowadzi do zacieśniania nowych rodzajów więzi międzypersonalnych, wpływa na postrzeganie siebie, a zatem zmusza też do zadania sobie pytania nie tylko o poprawność własnego postępowania, ale także o autentyczność własnego życia. Wchodzenie do tej wirtualnej przestrzeni może być znakiem autentycznego dążenia do osobowego spotkania z drugim człowiekiem, jeżeli uważnie się unika związanych z tym niebezpieczeństw, takich jak ucieczka w swego rodzaju świat «paralelny» czy nadmierne obcowanie ze światem wirtualnym. Pragnienie «udostępniania» informacji, «przyjaźni» stawia wobec wymogu wyzwania autentyczności, wierności samym sobie, bez ulegania złudzeniu, że stworzymy sztucznie własny «profil» publiczny.

Nowe technologie pozwalają ludziom spotykać się przekraczając granice przestrzenne, a nawet kulturowe, i w ten sposób otwierają cały nowy świat potencjalnych przyjaźni. Jest to wielka szansa, ale wymaga także większej rozwagi i uświadomienia sobie możliwych niebezpieczeństw. Kto jest moim «bliźnim» w tym nowym świecie? Czy grozi nam, że będziemy poświęcać mniej czasu osobom, które spotykamy w naszym zwyczajnym, codziennym życiu? Czy jest ryzyko, że będziemy bardziej rozkojarzeni, gdyż nasza uwaga jest podzielona i pochłania ją świat «inny» od tego, w którym żyjemy? Czy mamy czas na krytyczną refleksję nad naszymi wyborami i na podtrzymywanie relacji międzyludzkich, aby były naprawdę głębokie i

trwałe? Ważne jest, aby zawsze pamiętać, że kontakt wirtualny nie może i nie powinien zastępować bezpośredniego kontaktu ludzkiego z osobami, na wszystkich poziomach naszego życia.

Także w epoce cyfrowej każdy powinien być osobą autentyczną i refleksyjną. Zresztą wewnętrzna dynamika *social networks* pokazuje, że człowiek zawsze zaangażuje się w to, co przekazuje. Kiedy osoby wymieniają informacje, mówią też o sobie, dzielą się swoją wizją świata, swoimi nadziejami, swoimi ideałami. Wynika stąd, że istnieje chrześcijański styl obecności także w świecie cyfrowym: urzeczywistnia się on w uczciwym i otwartym sposobie przekazu, odpowiedzialnym i wyrażającym szacunek dla drugiego człowieka. Głoszenie Ewangelii za pośrednictwem nowych środków przekazu oznacza nie tylko wprowadzanie treści wyraźnie religijnych na forum różnych mediów, ale także konsekwentne dawanie świadectwa, we własnym profilu cyfrowym i przez sposób komunikowania, o wyborach, preferencjach, opiniach, które są głęboko spójne z Ewangelią, nawet wtedy, kiedy nie mówi się o niej w sposób wyraźny. Zresztą również w świecie cyfrowym przesłanie nie może być głoszone bez konsekwentnego świadectwa ze strony tego, kto je głosi. W nowych kontekstach i za pomocą nowych form wyrazu chrześcijanin znów jest wezwany, by dawać odpowiedź każdemu, kto pyta o uzasadnienie nadziei, która w nim jest (por. 1 P 3, 15).

Zaangażowanie w dawanie świadectwa Ewangelii w epoce cyfrowej wymaga od wszystkich zwracania szczególnej uwagi na te aspekty przesłania, które mogą stanowić wyzwanie dla pewnych rodzajów mentalności, typowych dla sieci. Przede wszystkim musimy być świadomi tego, że o wartości prawdy, którą my staramy się udostępnić, nie stanowi jej «popularność» czy to, jak dużo uwagi się jej poświęca. Powinniśmy raczej umożliwiać poznanie jej w całości, niż starać się, by była łatwiejsza do przyjęcia, czy ją «rozcieńczać». Powinna stać się codziennym pokarmem, a nie chwilową atrakcją. Prawda Ewangelii nie jest czymś, co może być w powierzchowny sposób konsumowane czy użytkowane, lecz jest darem, który zachęca do wolnej odpowiedzi. Nawet gdy głosi się ją w wirtualnej przestrzeni sieci, Ewangelię trzeba zawsze wcielać w świat realny i w odniesieniu do oblicza konkretnych braci i siostr, z którymi dzielimy życie codzienne. Dlatego w przekazywaniu wiary fundamentalne znaczenie wciąż mają bezpośrednie relacje ludzkie!

Chciałbym w każdym razie zachęcić chrześcijan do włączania się z ufnością oraz ze świadomą i odpowiedzialną kreatywnością w sieć relacji, które stały się możliwe w epoce cyfrowej. Nie po to, by po prostu zaspokoić pragnienie, żeby tam być, ale dlatego, że ta sieć jest integralną częścią ludzkiego

życia. Dzięki sieci kształtują się nowe i bardziej złożone formy świadomości intelektualnej i duchowej, wspólne przekonania. Także w tej dziedzinie jesteśmy powołani do głoszenia naszej wiary, że Chrystus jest Bogiem, Zbawicielem człowieka i historii, Tym, w którym wszystkie rzeczy osiągnęły swoją pełnię (por. Ef 1, 10). Forma przekazu, potrzebna do głoszenia Ewangelii, musi być nacechowana szacunkiem i wrażliwością, pobudzać serce i poruszać sumienie; musi wzorować się na Jezusie zmartwychwstałym, który jako towarzysz drogi dołączył do uczniów z Emaus (por. Łk 24, 13-35) i stopniowo prowadził ich do zrozumienia tajemnicy poprzez rozmowę, łagodne wydobywanie tego, co kryło się w ich sercu.

Prawda, którą jest Chrystus, w ostatecznym rozrachunku stanowi pełną i autentyczną odpowiedź na to ludzkie pragnienie relacji, wspólnoty i sensu, które przejawia się także w ogromnej popularności rozmaitych *social networks*. Wierzący, dając świadectwo swoim najgłębszym przekonaniom, pomagają w zabieganiu o to, by sieć nie stała się narzędziem traktującym ludzi bezosobowo, usiłującym manipulować ich uczuciami lub dającym osobom wpływowy monopol na kształtowanie opinii innych. Przeciwnie, wierzący

zachęcają wszystkich, by wciąż zadawali sobie odcieczne pytania człowieka, które świadczą o jego pragnieniu transcencji i tęsknocie za autentycznymi formami życia, godnymi tego, by żyć. Właśnie to dążenie duchowe, typowo ludzkie, każe nam szukać prawdy i wspólnoty oraz porozumiewać się w sposób prawy i uczciwy.

Zachęcam przede wszystkim młodych ludzi, by robili dobry użytek ze swej obecności w przestrzeni cyfrowej. Ponawiam moje zaproszenie na spotkanie na najbliższym Światowym Dniu Młodzieży w Madrycie, w którego przygotowywaniu bardzo pomagają nowe technologie. Proszę Boga, przez wstawiennictwo św. Franciszka Salezego, patrona pracowników społecznego przekazu, by zawsze umieli oni wykonywać swoją pracę z wielką sumiennością i profesjonalizmem, a wszystkim przesyłał Apostolskie Błogosławieństwo.

Watykan, 24 stycznia 2011 r.,  
we wspomnienie św. Franciszka Salezego

*Benedictus PP XVI*

## Obchody 400. rocznicy założenia Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Manili

28 stycznia br. nadzwyczajny legat papieski, prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej kard. Zenon Grocholewski, przewodniczył w Manili na Filipinach uroczystym obchodom 400. rocznicy założenia tamtejszego Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu. Ta najstarsza uczelnia

azjatycka zawdzięcza swoje powstanie trzeciemu ordynariuszowi Manili, dominikańskiemu biskupowi Miguelowi de Benavidesowi (1552-1605), który przeznaczył cały swój majątek na założenie kolegium dla przyszłych kapłanów. 28 kwietnia 1611 r. to oficjalna data założenia uczelni, najpierw noszącej nazwę Kolegium Matki

Bogiej od Najświętszego Różańca, a następnie Kolegium św. Tomasza, które w 1645 r. papież Innocenty X podniósł do rangi uniwersytetu. Poniżej zamieszczamy list Benedykta XVI do kard. Zenona Grocholewskiego oraz papieskie przesłanie wideo skierowane do wspólnoty akademickiej uniwersytetu w Manili.

### List do legata papieskiego na uroczystości rocznicowe

Do Czciwego naszego Brata  
Zenona Grocholewskiego  
Kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego  
Prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej  
(Seminariów i Instytucji Naukowych)

Po upływie czterech wieków od utworzenia Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Manili, nadarza się szczególna okazja, by objąć spo-

jrzeniem jego długą i bogatą działalność i podziękować z całego serca Boskiemu Mistrzowi za liczne dojrzałe owoce, które ta uczelnia wydała w takiej obfitości. W rzeczy samej przez wieki bardzo się przyczyniła bowiem i nadal przyczynia do rozwoju pod względem edukacyjnym, kulturowym i religijnym młodych, którzy zamieszkują filipińskie wyspy. Co więcej, ma ona wielki wpływ na rozwój i umocnienie wiary katolickiej w Azji, ponieważ za-

pewniła wyższe wykształcenie setkom kapłanów i biskupów, zakonników i wiernych świeckich, którzy później z zapałem i kompetentnie pracowali dla budowania Królestwa Bożego w różnych regionach. Uczelnia ta jest rzeczywiście «szczególnym miejscem spotkania słowa Bożego i kultury» (*Verbum Domini*, 111).

Z radosnym i wdzięcznym sercem przyjęliśmy zaproszenie do udziału w tych szczególnych obchodach, które uprzejmie do nas skierował czcigodny Ojciec Rolando V. De La Rose OP, rektor Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Manili. Zważywszy jednak, że z rozlicznych racji nie możemy tam pojechać, chcemy wysłać kardynała, który będzie nas reprezentował. Dlatego też pomyśleliśmy o Tobie, Czcigodny nasz Bracie, którego gorliwej trosce jako Prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej powierzone są również wszystkie uniwersytety. Ciebie zatem delegujemy na te obchody jako naszego Nadzwyczajnego Legata, ażebyś w dniu 28 stycznia 2011 roku przewodniczył w naszym imieniu uroczystościom w Manili i przekazał wszystkim nasze uprzejme pozdrowienia.

Šlusznie opiewając długoletnią i wierną działalność oraz zasługi tej słynnej Papieskiej Uczelni, pragniemy, by i w przyszłości wykazywała ona troskę o należyte kształcenie młodych, w taki jednak sposób, by na pierwszym miejscu była wiara w Chrystusa, «pewniejsza niż wszelkie ludzkie poznanie, ponieważ opiera się na samym słowie Boga, który nie może kłamać. Oczywiście, prawdy objawione mogą wydawać się niejasne dla rozumu i doświadczenia ludzkiego, ale 'pewność, jaką daje



światło Boże, jest większa niż światło rozumu naturalnego» (KKK, 157).

Twoją misję, Czcigodny nasz Bracie, wspierać będą nasze modlitwy i Apostolskie Błogosławieństwo, które przekażesz jako znak naszej życzliwości Wielobnemu Ojcu Rektorowi, wszystkim profesorom, pracownikom oraz studentom Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Manili i wszystkim uczestnikom uroczystości.

Watykan, 28 grudnia 2010,  
w szóstym roku naszego pontyfikatu

BENEDICTUS PP XVI

### Przesłanie wideo do wspólnoty Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza w Manili

Eminencje, Ekscelencje, drodzy Przyjaciele!

Z radością przesyłam moje gorące pozdrowienia wam, studentom, pracownikom i absolwentom Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza, którzy obchodzicie 400. rocznicę jego założenia. Jest to znaczące wydarzenie w życiu Kościoła i, choć nie mogę być z wami fizycznie, cieszę się, że mogę w ten sposób do was osobiście przemówić, połączyć się z wami duchowo i złożyć wam wszystkim moje najserdeczniejsze gratulacje z tej radosnej okazji.

Z wdzięcznością wspominam licznych kapłanów, zakonników i wiernych świeckich, którzy na Uniwersytecie św. Tomasza przekazywali pokoleniom Filipińczyków wiarę, wiedzę i mądrość, zawarte w naukach religijnych i świeckich. W szczególności pragnę oddać hołd pamięci założyciela waszego uniwersytetu, bpa Miguela de Benavidesa, oraz wielkiemu zaangażowaniu dominikanów, którzy kierowali tą instytucją, stawiając czoło różnego rodzaju wy-

zwaniom, w ciągu ubiegłych czterech stuleci. Jak wiecie, Uniwersytet św. Tomasza jest najstarszą wyższą uczelnią katolicką na Dalekim Wschodzie i w dalszym ciągu odgrywa bardzo ważną rolę w Kościele całego tego regionu. Ufam, że kierując się wiarą i rozumem, które zawsze są obecne w prawdziwie integralnym podejściu do edukacji, wasz Uniwersytet będzie w dalszym ciągu wnosił swój wkład w intelektualne, duchowe i kulturowe wzbogacanie Filipin i innych krajów. Modlę się także, byście dążyli zawsze do poznania spraw ludzkich i boskich w blasku tej ostatecznej światłości, którą jest osoba Jezusa Chrystusa (por. J 8, 12).

Prosząc o mądre wstawiennictwo waszego niebieskiego patrona, św. Tomasza z Akwinu, z radością udzielam wam mojego Apostolskiego Błogosławieństwa jako rękojmi łaski i pokoju.

BENEDICTUS PP XVI

## PRZEDMOWA BENEDYKTA XVI DO «YOUCAT»



### Książka, która mówi o naszym przeznaczeniu

3 lutego w dzienniku «L'Osservatore Romano» została opublikowana przedmowa, którą Benedykt XVI napisał do książki «Youcat» – syntezy Katechizmu Kościoła Katolickiego, opracowanej na podstawie jego wersji z 1992 r. – której tytuł nawiązuje do nazwy serwisu internetowego «Youtube». Licząca ok. 300 stron książkę opracowali teolodzy austriaccy i grupa młodzieży pod nadzorem metropolity wiedeńskiego kard. Christopha Schönborna. Zostanie ona przetłumaczona na wiele języków, również na polski, i ofiarowana uczestnikom obchodów Światowego Dnia Młodzieży, które odbędą się w Madrycie w dniach 16-21 sierpnia br.

Drodzy młodzi przyjaciele! Dziś chciałbym polecić wam lekturę niezwykłej książki.

Jest ona niezwykła ze względu na swoją treść, ale również ze względu na sposób, w jaki powstała; chciałbym to krótko wyjaśnić, abyście mogli zrozumieć jej szczególny charakter. *Youcat* wywodzi się, jeśli można tak powiedzieć, z innego dzieła, powstałego w latach 80. Był to okres trudny zarówno dla Kościoła, jak i dla społeczności świata i potrzebne były nowe wskazówki, aby znaleźć drogę do przyszłości. Po Soborze Watykańskim II (1962-1965) i w zmienionych warunkach kulturowych wiele osób nie wiedziało już właściwie, w co tak naprawdę powinni wierzyć chrześcijanie, czego nauczał Kościół, o ile mógł czegoś nauczać *tout court*, i jak to wszystko mogło się dostosować do nowego klimatu kulturalnego.

Czy chrześcijaństwo jako takie nie jest przeytikiem? Czy jeszcze dzisiaj można być wierzącym w sposób racjonalny? Takie pytania stawia sobie jesz-

cze dziś wielu chrześcijan. Papież Jan Paweł II podjął wówczas śmiałą decyzję – zdecydował, że biskupi całego świata napiszą książkę, która będzie zawierała odpowiedzi na te pytania.

Powierzył mi wówczas zadanie koordynowania prac biskupów i czuwania nad tym, aby z tekstów napisanych przez biskupów powstała książka – chodziło o prawdziwą książkę, a nie po prostu zbiór różnych artykułów. Książka ta miała nosić tradycyjny tytuł: Katechizm Kościoła Katolickiego, lecz miała być czymś zupełnie nowym i inspirującym; miała pokazać, w co dzisiaj wierzy Kościół katolicki i jak można wierzyć w sposób racjonalny. To zadanie wzbudziło we mnie niepokój i, muszę przyznać, wątpilem, że coś takiego może się udać. Czy było możliwe, żeby autorzy rozsiani po całym świecie stworzyli nadającą się do czytania książkę?

Jak mogli ludzie, żyjący na różnych kontynentach, i to nie tylko pod względem geograficznym, ale także intelektualnym i kulturowym, stworzyć tekst wewnętrznie spójny i zrozumiały na wszystkich kontynentach?

Do tego dochodził fakt, że biskupi mieli pisać nie po prostu jako indywidualni autorzy, ale jako przedstawiciele swoich współbraci oraz swoich Kościołów lokalnych.

Przyznaję, że jeszcze dziś wydaje mi się cudem, że ten projekt w końcu udało się zrealizować. Spotykaliśmy się trzy lub cztery razy w roku przez tydzień i z pasją dyskutowaliśmy nad poszczególnymi częściami tekstu, które w międzyczasie powstawały.

W pierwszej kolejności trzeba było ustalić strukturę książki: miała być prosta, aby poszczególne grupy autorów mogły otrzymać jasne zadanie i nie musiały wtlaczać swoich wypowiedzi do skomplikowanego systemu. Taka sama jest struktura tej książki; wynika ona po prostu z wielowiekowego doświadczenia katechetycznego: w co wierzymy / w jaki sposób celebrujemy tajemnice chrześcijańskie / w jaki sposób mamy życie w Chrystusie / w jaki sposób mamy się modlić. Nie chcę teraz wyjaśniać, jak zmagaliśmy się z wielką ilością pytań, dopóki nie powstała z tego prawdziwa książka. W tego rodzaju dziele jest wiele punktów dyskusyjnych; wszystko, co robią ludzie, jest niedoskonałe i może być ulepszone, a jednak jest to wielka książka, będąca znakiem jedności w różnorodności. Z wielu głosów udało się stworzyć chór, bo naszą wspólną partyturą była wiara, którą Kościół przekazuje nam od apostołów, przez wieki, aż po dzisiejsze czasy.

Czemu służy to wszystko?

Już wtedy, w czasie opracowywania KKK stwierdziliśmy nie tylko, że kontynenty i kultury ich mieszkańców są różne, ale że w łonie poszczególnych społeczeństw istnieją także różne «kontynenty»: robotnik ma inną mentalność niż rolnik, a mentalność fizyka różni się od mentalności filologa; różnią się mentalności przedsiębiorcy i dziennikarza, młodego człowieka i starca. Z tego względu nasz język i koncepcje musiały być bardziej uniwersalne, żeby pomieścić te wszystkie różnice i, by tak powiedzieć, szukać wspólnej przestrzeni dla różnych umysłowości; dlatego też coraz bardziej uświadamialiśmy sobie, że tekst wymagał wyjaśnienia dostosowanego do różnych światów, aby mógł dotrzeć do osób o różnych mentalnościach i ze zróżnicowanymi problemami. Od tamtej pory na Światowych Dniach Młodzieży (w Rzymie, Toronto, Kolonii, Sydney) spotykali się młodzi ludzie z całego świata, którzy chcą wierzyć, którzy szukają Boga, którzy kochają Chrystusa i pragną wspólnych dróg. W tej sytuacji zadaliśmy sobie pytanie, czy nie powinniśmy postarać się przełożyć Katechizmu Kościoła Katolickiego na język ludzi młodych, ażeby jego słowa przeniknęły do ich świata. Naturalnie również wśród dzisiejszej młodzieży jest wiele różnic. I tak pod doświadczonego kierownictwem arcybiskupa Wiednia Christopha Schönborna powstał *Youcat* dla młodzieży. Mam nadzieję, że ta książka zafascynuje wielu młodych ludzi.

Niektórzy mówią mi, że katechizm nie interesuje dzisiejszej młodzieży; ale ja nie wierzę w to i jestem pewien, że mam rację. Młódzie nie jest tak powierzchowna, jak się jej zarzuca; młodzi ludzie chcą wiedzieć, na czym naprawdę polega życie. Powieść kryminalna wciąga, ponieważ pozwala nam uczestniczyć w tym, co przydarza się innym

osobom i co nas również mogłoby spotkać; ta książka wciąga, ponieważ mówi o naszym przeznaczeniu i dotyczy każdego z nas bezpośrednio.

Dlatego zachęcam was, abyście studiowali katechizm! Pragnę tego z całego serca.

Ta książka nie schlebia wam; nie daje łatwych rozwiązań; wymaga od was odnowy życia; ukazuje wam Ewangelię jako «drogocenną perłę» (Mt 13, 46), za którą trzeba dać wszystko. Dlatego proszę was: studiujcie katechizm z pasją i wytrwale! Poświęcajcie na to swój czas! Zgłębiajcie go w zaciśnięciu naszego pokoju, czytajcie go razem, jeśli jesteście parą przyjaciół, twórzcie grupy i zespoły studyjne, wymieniajcie przemyślenia w internecie. Tak czy inaczej prowadźcie dialog o temat waszej wiary!

Powinniście znać to, w co wierzyć; powinniście znać waszą wiarę tak samo dokładnie, jak specjalista informatyk zna system operacyjny komputera; powinniście znać ją tak, jak muzyk zna wykonywany utwór; tak, powinniście być o wiele głębiej zakorzenieni w wierze niż pokolenie waszych rodziców, abyście mogli z mocą i zdecydowanie stawiać czoła wyzwaniom i pokusom dzisiejszych czasów. Potrzebujecie Bożej pomocy, jeżeli nie chcecie dopuścić, aby wasza wiara wyschła jak kropla rosy w słońcu, jeżeli nie chcecie ulec pokusom konsumpcjonizmu, jeżeli nie chcecie, aby wasza miłość utonęła w pornografii, jeżeli nie chcecie zawieść osób słabych i ofiar nadużyć oraz przemocy.

Jeśli gorliwie oddacie się studiowaniu katechizmu, chciałbym wam dać jeszcze jedną, ostatnią radę. Wszyscy wiecie, że wspólnota wierzących została w ostatnich czasach zraniona przez ataki zła, przez to, że grzech dostał się do wnętrza, co więcej, do serca Kościoła. Niech nie stanie się to pretekstem do ucieczki przed Bogiem; wy sami jesteście ciałem Chrystusa, Kościołem, wnosicie nieskażony ogień waszej miłości w ten Kościół, ilekroć ludzie zaciemniają jego oblicze. «Nie opuszczajcie się w gorliwości. Bądźcie płomiennego ducha. Pełnijcie służbę Panu» (Rz 12, 11).

Kiedy Izrael znalazł się w mrocznym momencie swej historii, Bóg wezwał na pomoc nie osoby wielkie i cieszące się szacunkiem, lecz młodzieńca imieniem Jeremiasz; Jeremiasz czuł, że została mu powierzona misja zbyt wielka: «Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!» (Jr 1, 6). Ale Bóg nie dał się odwieść: «Nie mów: Jestem młodzieńcem, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pośle, i będziesz mówił, cokolwiek ci polecę» (tamże 1, 7).

Błogosławię wam i modlę się za was wszystkich każdego dnia.

BENEDICTUS PP XVI

## HOMILIE I PRZEMÓWIENIA OJCA ŚWIĘTEGO

16 XII 2010 r. – Homilia podczas Nieszporów dla środowisk uniwersyteckich Rzymu

Jako nowa klasa intelektualistów  
bądźcie świadkami miłości, która przemienia

*Benedykt XVI przewodniczył w Bazylice Watykańskiej liturgii Nieszporów, w której uczestniczyli m.in. przedstawiciele świata akademickiego Rzymu. W homilii Papież powiedział, że potrzebna jest nowa klasa intelektualistów, która będzie umiała odczytywać przemiany społeczne i kulturowe oraz proponować nie tylko teoretyczne, lecz konkretne rozwiązania współczesnych problemów. Na zakończenie nabożeństwa młodzież z Afryki przekazała swoim hiszpańskim rówieśnikom ikonę Matki Bożej «Stolicy Mądrości», która rozpocznie peregrynację po uniwersytetach Hiszpanii i w sierpniu 2011 r. dotrze do Madrytu na Światowy Dzień Młodzieży.*

«Trwajcie cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana»  
(Jk 5, 7)

Tymi słowami apostoł Jakub wprowadził nas na drogę bezpośrednich przygotowań do świętowania Bożego Narodzenia, które tą liturgią Nieszporów z radością rozpoczynam z wami, drodzy studenci i szanowni wykładowcy rzymskich uczelni. Wszystkich serdecznie pozdrawiam, a w szczególności liczną grupę osób przygotowujących się do przyjęcia sakramentu bierzmowania, i wyrażam szczerze uznanie za wysiłki, jakie wkładacie, by ożywić duchem chrześcijańskim kulturę naszego miasta. Dziękuję Jego Magnificencji rektorowi rzymskiego Uniwersytetu Tor Vergata, prof. Renato Lauro, za życzenia, jakie mi złożył w imieniu was wszystkich. Szczególne wyrazy uszanowania kieruję do kardynała wikariusza oraz do władz akademickich i administracyjnych.

Wezwanie apostoła wskazuje nam drogę, która prowadzi do Betlejem, uwalniając nasze serce od wszelkiej niecierpliwości i niewłaściwego oczekiwa-

nia, które zawsze mogą się w nas zrodzić, jeśli zapomnimy, że Bóg już przyszedł, że już działa w naszej historii osobistej i wspólnotowej, i prosi, aby Go przyjąć. Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba objawił się, ukazał swoje oblicze i przyjął za mieszkanie nasze ciało, w Jezusie, synu Maryi – prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku – którego spotkamy w betlejemskiej grotcie. Powracanie do tego skromnego i pozbanionego wygód miejsca nie jest zwykłą wędrówką duchową; jest drogą, do której przebycia jesteśmy powołani, aby w naszych czasach doświadczać bliskości Boga i Jego działania, odnawiającego i umacniającego nasze życie. Cierpliwość i wytrwałość chrześcijańska, o których mówi św. Jakub, nie oznaczają apatii czy rezygnacji, ale są przymiotami tych, którzy wiedzą, że mogą i powinni budować nie na piasku, a na skale; są przymiotami tych, którzy umieją szanować właściwe kondycje ludzkiej czas i sposoby działania, dzięki czemu nie przesłaniają najgłębszych pragnień serca utopijnymi czy ulotnymi nadziejami, które przynoszą rozczarowanie.

«Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi» (Jk 5, 7). Drodzy przyjaciele, nam, żyjącym w coraz bardziej dynamicznym społeczeństwie, może wydać się zaskakujące to wezwanie, nawiązujące do świata wiejskiego, którego rytm wyznacza cykl przyrody. Ale to porównanie, które wybrał apostoł, zachęca nas, abyśmy skierowali wzrok ku prawdziwemu i jedynemu «rolnikowi», ku Bogu Jezusa Chrystusa, ku Jego najgłębszemu misterium, które objawiło się we wcieleniu Syna. W istocie Stwórca wszechrzeczny nie jest despotą, który siłą zaprowadza ład i interweniuje w historii, ale raczej przypomina rolnika, który sieje i pielęgnuje w czasie wzrostu owoce. Również człowiek może być, tak jak On, dobrym rolnikiem, który kocha



historię i ją głęboko kształtuje, rozpoznając i przyczyniając się do tego, aby wzrastała ziarna dobra, które ofiarował Pan. Idźmy zatem i my do Betlejem, patrząc na cierpliwego i wiernego Boga, który umie czekać, który potrafi się zatrzymać, który umie szanować rytm naszego życia. Dzieciątko, które spotkamy, w pełni ukazuje tajemnicę miłości Boga, który miłuje dając życie, który kocha bezinteresownie, który uczy nas kochać i prosi jedynie, byśmy Go kochali.

«Umocniajcie serca wasze». Droga do betlejemskiej grotty jest drogą wewnętrznego wyzwolenia, doświadczeniem głębokiej wolności, gdyż skłania nas, abyśmy wyszli poza własne «ja» i szli ku Bogu, który stał się dla nas kimś bliskim, który umacnia nasze serca swoją obecnością i swoją bezinteresowną miłością, który nas prowadzi i towarzyszy nam w naszych codziennych wyborach, który mówi do nas w skrytości serca i w Świętych Pismach. On chce dodać nam odwagi w życiu, szczególnie w chwilach, gdy czujemy się zmęczeni i utrudzeni i potrzebujemy odnaleźć pogodę ducha na naszej drodze i poczuć radość z pielgrzymowania ku wieczności.

«Przyjście Pana jest już bliskie». Oto nowina, która przepaja wzruszeniem i zdumieniem tę celebrację i sprawia, że przyspieszamy kroku, zdążając do grotty. Dzieciątko, które znajdziemy przy Maryi i Józefie, to *Logos* – Miłość, Słowo, które może nadać naszemu życiu pełną treść. Bóg otworzył przed nami skarbiec swego głębokiego milczenia i przez swoje Słowo objawił się nam. W Betlejem nieustające Boże dziś spotyka się z naszym przemijającym czasem, nadając mu kierunek i oświetlając drogę życia.

Drodzy przyjaciele z rzymskich uniwersytetów, was, którzy idziecie fascynującą i wymagającą drogą badań i kształtowania kultury, Wcielone Słowo prosi, abyście dzielili z Nim cierpliwość «budowania». Budowanie własnego życia, budowanie społeczeństwa jest dziełem, którego nie mogą dokonać roztargnione i płytkie umysły i serca. Potrzebne jest głębokie oddziaływanie wychowawcze i nieustanne rozoznanie, w które powinna włączyć się cała wspólnota akademicka, umożliwiając harmonijne łączenie kształcenia intelektualnego, dyscypliny moralnej i religijnego zaangażowania, jak to proponował bł. John Henry Newman w swojej *Ideji uniwersytetu*. W naszych czasach odczuwamy potrzebę nowej klasy intelektualistów, która będzie umiała odczytywać przemiany społeczne i kulturowe i proponować nie teoretyczne, lecz konkretne i realistyczne rozwiązania. Uniwersytet jest powołany do odgrywania tej roli, w której nikt go nie może zastąpić, a Kościół go w tym gorliwie i aktywnie wspiera. W szczególności Kościół rzymski od wielu lat z zaangażowaniem wspiera uniwersytet w realizacji jego powołania i służy mu poprzez zwyczajną, rozważną pracę licznych kapłanów, którzy działają w kapelaniach i innych strukturach kościelnych. Kardynałowi wikariuszowi i jego współpracownikom pragnę wyrazić moje uznanie za program duszpasterstwa akademickiego, który w tym roku – podobnie jak projekt diecezjalny – trafnie wyraża temat: «*Ite, missa est*: na dziedzińcu pogan». Słowa pozdrowienia, kończące celebrację Eucharystii – *Ite, missa est* – wzywają wszystkich, aby byli świadkami owej miłości, która przemienia życie człowieka i tym samym zaszczerpia w społeczeństwie ziarno cywilizacji miłości. Wasz program, zmierzający do tego, by

rozwijać w Rzymie kulturę służącą integralnemu rozwojowi osoby ludzkiej, jak to wskazałem w encyklice *Caritas in veritate*, jest konkretnym przykładem waszego zaangażowania w rozwój wspólnot akademickich, w których dojrzewa i doskonalili się to, co Giovanni Battista Montini, gdy był asystentem FUCI (Katolickiej Federacji Studentów Włoskich), nazywał «miłością intelektualną».

Rzymska wspólnota uniwersytecka wraz ze swoimi licznymi instytucjami państwowymi, prywatnymi, katolickimi i papieskimi jest powołana do pełnienia ważnego dziejowego zadania, jakim jest przezwyciężanie niechęci i uprzedzeń, które niekiedy uniemożliwiają rozwój prawdziwej kultury. Współdziałając w szczególności z wydziałami teologicznymi, uniwersytety rzymskie mogą pokazać, że możliwe są nowy dialog i nowa współpraca między wiarą chrześcijańską i różnymi naukami, bez pomieszania i rozdziałów, zmierzające do tego samego celu, jakim jest służba całemu człowiekowi. Mam nadzieję, że najbliższe międzynarodowe sympozjum na temat: «Uniwersytet a wyzwania dla nauki: ku jakiej przyszłości?», będzie ważnym etapem na nowej drodze badań i pracy. W związku z tym pragnę zachęcić także do realizacji inicjatyw promowanych przez Generalną Dyrekcję

ds. Współpracy na rzecz Rozwoju w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w których uczestniczą uniwersytety ze wszystkich kontynentów, ostatnio także uniwersytety Bliskiego Wschodu, których kilku rektorów jest tutaj obecnych.

Drodzy studenci, podczas tego zgromadzenia został wspomniany krzyż Światowych Dni Młodzieży. Na zakończenie tego nabożeństwa delegacja studentów z Afryki przekazała delegacji studentów z Hiszpanii ikonę Maryi *Sedes Sapientiae*. Tym samym rozpocznie się peregrinacja tego maryjnego wizerunku do wszystkich hiszpańskich uniwersytetów, co symbolicznie prowadzi nas na sierpniowe spotkanie w Madrycie. Bardzo ważne jest, aby była tam też młodzież akademicka gotowa i pragnąca przekazywać swoim rówieśnikom, nie tylko z Europy, ale i z całego świata, bogactwo chrześcijańskiej wiary. Wraz z Maryją, która prowadzi nas na drodze naszych przygotowań, zapraszam was do Madrytu i bardzo liczę na wasze wielkoduszne i twórcze zaangażowanie. Jej – *Sedes Sapientiae*, zawieram całą rzymską wspólnotę uniwersytecką. Z Maryją przygotowujemy się do spotkania z Dzieciątkiem w betlejemskiej grocie: to Pan do nas przychodzi! Amen.



Świętego Pańskiego, Tego, który jest bez grzechu, Jan daje wyraz swojemu zdumieniu: on sam, który chrzcił, chciałby dać się ochrzcić Jezusowi. Ale Jezus go napomina, żeby się nie sprzeciwiał i zgodził się dokonać tego aktu, aby uczynić to, co należy, ażeby «wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Tymi słowami Jezus objawia, że przyszedł na świat, aby wypełnić wolę Tego, który Go posłał, aby uczynić to wszystko, o co prosi Go Ojciec; to z posłuszeństwa Ojcu zgodził się On stać się człowiekiem. Ten gest ujawnia przede wszystkim, kim jest Jezus: jest Synem Bożym, prawdziwym Bogiem, tak jak Ojciec; jest Tym, który «uniżył samego siebie», aby stać się jednym z nas, Tym, który stał się człowiekiem i zgodził się uniżyć samego siebie aż do śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 7-8). Chrzest Jezusa, który dziś wspominamy, mieści się w tej logice pokory i solidarności: jest aktem Tego, który pragnie we wszystkim stać się jednym z nas i rzeczywiście staje w szeregu z grzesznikami; On, który jest bez grzechu, pozwala się traktować jak grzesznik (por. 2 Kor 5, 21), aby dźwigać na swych barkach ciężar win całej ludzkości, także naszej winy. Jest «Sługą Pańskim», o którym mówił prorok Izajasz w pierwszym czytaniu (por. 42, 1). Jego pokora jest podkrotowana pragnieniem ustanowienia pełnej komunii z ludzkością, pragnieniem urzeczywistnienia prawdziwej solidarności z człowiekiem i z jego kondycją. Ten gest Jezusa antycypuje krzyż, zaakceptowanie śmierci za grzechy człowieka. Ten akt uniżenia, przez który Jezus pragnie całkowicie podporządkować się zamysłowi miłości Ojca i upodobnić do nas, ukazując pełną harmonię woli i zamysłów, jaka istnieje u Osób Trójcy Przenajświętszej. Ze względu na ten akt miłości Duch Boży się objawia i ukazuje się nad Nim w postaci

gołębiczy, a w owej chwili miłość, która łączy Jezusa z Ojcem, zostaje zaświadczona wobec tych, którzy są przy chrzcie, przez głos z wysoka, który wszyscy słyszą. Ojciec otwarcie objawia ludziom, nam, głęboką jedność, łączącą Go z Synem: głos rozlegający się z góry zaświadcza, że Jezus jest we wszystkim posłuszny Ojcu i że to posłuszeństwo jest wyrazem miłości, która ich wiąże. Dlatego Ojciec ma upodobanie w Jezusie, rozpoznaje bowiem w działaniu Syna pragnienie pełnienia we wszystkim Jego woli: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie» (Mt 3, 17). A te słowa Ojca nawiązują także, z wyprzedzeniem, do zwycięstwa zmartwychwstania i mówią nam, jak powinniśmy żyć, aby podobać się Ojcu, postępując jak Jezus.

Drodzy rodzice, chrzest, o który dzisiaj prosicie dla swoich dzieci, włącza je w tę wzajemną miłość, która jest w Bogu między Ojcem, Synem i Duchem Świętym; przez ten gest, którego zaraz dokonam, wylewa się na nie miłość Boga, napelniając je Jego darami. Przez obmycie wodą wasze dzieci zostają włączone w życie samego Jezusa, który umarł na krzyżu, aby nas uwolnić od grzechu, a zmartwychwstając, zwyciężył śmierć. Dlatego, duchowo zanurzone w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, zostają one uwolnione od grzechu pierworodnego i rozpoczyna się w nich życie łaski, które jest właśnie życiem Jezusa zmartwychwstałego. On – pisze św. Paweł – «wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić lud wybrany sobie na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków» (Tt 2, 14).

Drodzy przyjaciele, Pan dając nam wiarę, dał nam to, co jest w życiu najcenniejsze, a mianowicie najprawdziwszy i najpiękniejszy powód, dla które-

9 I 2011 r. – Homilia podczas Mszy św. w Niedzielę Chrztu Pańskiego

## Wasze dzieci są cennym darem Pana, który napelnia ich serca swoją miłością

*W Niedzielę Chrztu Pańskiego Benedykt XVI przewodniczył Mszy św. w Kaplicy Sykstyńskiej, podczas której udzielił sakramentu chrztu 21 dzieciom pracowników watykańskich – 8 dziewczynkom i 13 chłopcom. Poniżej zamieszczamy papieską homilię z tej uroczystości.*

Drodzy bracia i siostry!

Miło mi powitać was serdecznie, w szczególności rodziców, chrzestnych i chrzestne 21 niemowląt, którym wkrótce udzielię z radością sakramentu chrztu. Jak stało się już tradycją, obrzęd ten również w tym roku jest sprawowany podczas Eucharystii św., którą czcimy Chrzest Pański. To święto, obchodzone w pierwszą niedzielę po uroczystości Objawienia Pańskiego, kończy okres Bożego Narodzenia objawieniem się Pana w Jordanie.

Evangelista Mateusz opowiada (3, 13-17), że Jezus przyszedł z Galilei nad rzekę Jordan, by przyjąć chrzest od Jana; w istocie ludzic z całej Pa-

lestyny przybywali, by słuchać przepowiadania tego wielkiego proroka, głoszącego nadejście królestwa Bożego, i aby przyjąć chrzest, to znaczy, by poddać się owemu symbolicznemu obrzędowi pokuty, który przypominał o konieczności nawrócenia się z grzechu. Choć nazywany był chrztem, nie miał on wartości sakramentalnej obrzędu, który dzisiaj sprawujemy; jak bowiem dobrze wiecie, Jezus ustanawia sakramenty i daje początek Kościołowi przez swoją śmierć i swoje zmartwychwstanie. Chrzest udzielany przez Jana był aktem pokutnym, gestem wzywającym do pokory wobec Boga, zachęcał do rozpoczęcia na nowo: pokutnik, zanurzając się w wodzie, uznawał swoją grzeszność, prosił Boga o oczyszczenie go z win i był odsyłany, by zmienił niewłaściwe postępowanie, niejako umierając w wodzie i odradzając się do nowego życia.

Toteż kiedy Chrzciel widzi Jezusa w szeregu z grzesznikami, przychodzącego, by przyjąć chrzest, jest zaskoczony; rozpoznając w Nim Mesjasza,



go mamy żyć: to dzięki łasce uwierzyliśmy w Boga, poznaliśmy Jego miłość, przez którą pragnie nas zbawić i uwolnić od zła. Wiara jest wielkim darem, przez który obdarza nas także życiem wiecznym, prawdziwym życiem. Teraz wy, drodzy rodzice, chrzestni i chrzestne, prosicie Kościół o przyjęcie do swojego łona tych dzieci, o udzielenie im chrztu; a prosicie o to ze względu na dar wiary, który wy sami też otrzymaliście. Za prorokiem Iza-jaszem każdy chrześcijanin może powtórzyć: «Pan mnie ukształtował od urodzenia na swego Sługę» (por. 49, 5). Tak więc, drodzy rodzice, wasze dzieci są cennym darem Pana, który zastrzegł dla siebie ich serca, aby móc je napełnić swoją miłością. Przez sakrament chrztu dziś je uświęca i powołuje, by szły za Jezusem, realizując swoje osobiste powołanie zgodnie z owym szczególnym zamysłem miłości, jaki Ojciec powziął dla każdego z nich; kresem tej ziemskiej pielgrzymki będzie pełna komunია z Nim w wiecznej szczęśliwości.

Przyjmując chrzest, te dzieci otrzymują w darze niezatartą pieczęć duchową, «znamię», które naczeka na zawsze wewnątrz ich przynależność do Pana i czyni je żywymi członkami Jego mistycznego ciała, którym jest Kościół. Dla tych dzieci, włączanych do ludu Bożego, rozpoczyna się dzisiaj droga, która powinna być drogą świętości i upodabniania się do Jezusa, rzeczywistością, która zostaje złożona w nich niczym nasienie wspaniałego drzewa, któremu trzeba umożliwić wzrost. Dlatego też, zdając sobie sprawę z wielkości tego daru, od pierwszych wieków zabiegano o to, by udzielać chrztu dzieciom zaraz po urodzeniu. Oczywiście, później musi dojść do dobrowolnego i świadome-

go przyjęcia tego życia wiary i miłości, i dlatego właśnie konieczne jest, by po chrzcie były one wychowywane w wierze, kształcone zgodnie z mądrością Pisma Świętego i nauczaniem Kościoła, ażeby wrażliwość w nich to ziarno wiary, które dziś otrzymują, i aby mogły osiągnąć pełną dojrzałość chrześcijańską. Kościół, który je przyjmuje do grona swoich dzieci, musi wziąć na siebie obowiązek towarzyszenia im, razem z ich rodzicami i chrzestnymi, na tej drodze wzrastania. Współpraca między wspólnotą chrześcijańską a rodziną jest nader potrzebna w aktualnym kontekście społecznym, w którym instytucja rodziny jest z wielu stron zagrożona i musi stawiać czoło licznym trudnościom, jakie napotyka w swojej misji wychowywania do wiary. Brak stałych punktów odniesienia w kulturze oraz szybkie przemiany, jakim nieustannie podlega społeczeństwo, powodują, że zadanie wychowawcze jest naprawdę trudne. Dlatego jest konieczne, aby parafie coraz bardziej angażowały się we wspieranie rodzin, które są małymi Kościołami domowymi, w realizowaniu ich zadania przekazywania wiary.

Drodzy rodzice, razem z wami dziękuję Panu za dar chrztu tych waszych dzieci; wznosząc za nie naszą modlitwę, prosimy o obfitość darów Ducha Świętego, który dzisiaj konsekruje je na podobieństwo Chrystusa kapłana, króla i proroka. Zawierając je matczynemu wstawiennictwu Najświętszej Maryi, módlmy się w intencji ich życia i zdrowia, aby mogły wzrastać i dojrzewać w wierze i przynosiły swym życiem owoce świętości i miłości. Amen!

17 I – Przemówienie do przedstawicieli Drogi Neokatechumenalnej

## Wszyscy chrześcijanie powinni głosić Ewangelię

*Benedykt XVI spotkał się w auli Pawła VI z przedstawicielami Drogi Neokatechumenalnej z całego świata. W audyencji wzięli udział m.in. założyciele neokatechumenatu Kiko Argüello, Carmen Hernández i ks. Mario Pezz, prezbiterzy wspólnot, wędrowni katecheci oraz rodziny przebywające na misjach. Papież pozdrowił szczególnie prezbiterów i kleryków seminariów duchowych «Redemptoris Mater» z całej Europy, a także rzymskie wspólnoty na misjach. Wręczył też krzyże misyjne członkom Drogi Neokatechumenalnej, którzy otwierają 13 nowych misji «ad gentes» w silnie zlaicyzowanych środowiskach różnych krajów oraz w miejscach, do których nie dotarła jeszcze Ewangelia.*

Drodzy przyjaciele!

Przyjmuję was z radością i serdecznie witam. Witam w szczególności Kika Argüella i Carmen Hernández, inicjatorów Drogi Neokatechumenalnej, oraz ks. Maria Pezziego; dziękuję za słowa powitania i wprowadzenia, które do mnie skierowali. Z prawdziwą serdecznością witam was wszystkich tutaj obecnych: kapłanów, seminarzystów, rodziny oraz członków Drogi. Dziękuję Panu za to, że daje nam możliwość tego spotkania, podczas którego odnawiacie swoją więź z Następcą Piotra, przyjmując na nowo polecenie dane uczniom przez zmartwychwstałego Chrystusa: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!» (Mk 16, 15).

Od ponad 40 lat Droga Neokatechumenalna przyczynia się do ożywiania i umacniania w diecezjach i w parafiach inicjacji chrześcijańskiej, pomagając odkrywać na nowo, stopniowo i radykalnie, bogactwo chrztu, pomagając zakosztować życia boskiego, życia niebieskiego, które Pan zapoczątkował przez swoje wcielenie, przychodząc do nas, rodząc się jako jeden z nas. Ten dar Boga dla Jego Kościoła «służy biskupowi jako jeden ze sposobów diecezjalnej realizacji tajemniczenia chrześcijańskiego i stałego wychowania wiary» (Statut, art. 1, § 2). Ta posługa, jak przypomniał mój poprzednik sługa Boży Paweł VI podczas pierwszego spotkania z wami w 1974 r., «będzie mogła odnowić we współczesnych wspólnotach chrześcijańskich te owoce dojrzałości i pogłębienia, które w pierwotnym Kościele były osiągnięte w okresie od przygotowania do chrztu» (*Insegnamenti di Paolo VI*, XII [1974], 406).

W ostatnich latach został przeprowadzony z pożytkiem proces opracowywania Statutu Drogi Neokatechumenalnej, który po odpowiednim okresie obowiązywania *ad experimentum* uzyskał ostateczne zatwierdzenie w czerwcu 2008 r. W tych dniach został uczyniony inny ważny krok, a mianowicie zatwierdzenie przez kompetentne dykasterie Stolicy Apostolskiej «Dyrektorium katechetycznego Drogi Neokatechumenalnej». Przez te kościelne przypieczętowania Pan potwierdza dziś i powierza wam na nowo to cenne narzędzie, jakim jest Droga, abyście mogli, w synowskim posłuszeństwie Stolicy Apostolskiej i pasterzom Kościoła, przyczynić się z nowym zapałem i żarliwością do radykalnego i radosnego odkrywania na nowo daru chrztu oraz wnosić swój oryginalny wkład w sprawę nowej ewangelizacji. Kościół uznał Drogę Neokatechumenalną za szczególny dar, wzbudzony przez Ducha Świętego; jako taki pragnie on naturalnie włączyć się w wielką harmonię ciała kościelnego. W świetle tego napominam was, abyście zawsze dążyli do ścisłej jedności z pasterzami oraz z wszystkimi, którzy należą do Kościołów partykularnych, jak i do bardzo różnych środowisk kościelnych, do pracy w których jesteście powołani. Braterska jedność uczniów Jezusa jest bowiem pierwszym i największym świadectwem danym imieniem Jezusa Chrystusa.

Ze szczególną radością posyłam dzisiaj w różne strony świata ponad 200 nowych rodzin, które z ogromną wielkodusznością wyraziły swoją dyspozycyjność i wyjeżdżają na misję, łącząc się duchowo z blisko 600 rodzinami, które już pracują na pięciu kontynentach. Drogie rodziny, wiara, którą otrzymaliście w darze, niech będzie owym światłem umieszczonym na świeczniku, zdolnym wskazywać ludziom drogę do nieba. Z podobnym uczuciem roześle 13 nowych *missiones* «ad gentes», które będą miały za zadanie uobecnianie na nowo

Kościola w silnie zlaicyzowanych środowiskach różnych krajów lub w miejscach, do których nie dotarło jeszcze orędzie Chrystusa. Abyście zawsze czuli przy sobie żywą obecność zmartwychwstałego Pana i wsparcie bardzo licznych braci, jak również modlitwę Papieża, który jest z wami!

Serdecznie pozdrawiam kapłanów pochodzących z seminariów diecezjalnych *Redemptoris Mater* w Europie oraz ponad 2 tys. obecnych tutaj seminarzystów. Moi drodzy, wy jesteście szczególnym i wymownym znakiem tego, jakie owoce dobra mogą się zrodzić z odkrycia na nowo łaski własnego chrztu. Patrzymy na was ze szczególną nadzieją: bądźcie kapłanami zakochanymi w Chrystusie i w Jego Kościele, potrafiącymi przekazywać światu radość ze spotkania Pana oraz z tego, że możecie Mu służyć.

Pozdrawiam także katechistów wędrownych oraz katechistów ze wspólnot neokatechumenalnych Rzymu i Lacjum, a ze szczególną serdecznością *communitates in missionem*. Opuściliście, jeśli można tak powiedzieć, bezpieczne schronienie, jakie dawały wasze wspólnoty, z których się wywodzicie, aby udać się do miejsc odleglejszych i niedogodnych, zgadzając się być posłanymi, by pomagać parafiom doświadczającym trudności oraz by szukać zagubionej owcy i przyprowadzić ją z powrotem do Chrystusowej owczarni. W cierpieniach lub poczuciu jałowości, jakich możecie doświadczać, jednocześnie się cierpieniem Chrystusa na krzyżu oraz z Jego pragnieniem dotarcia do jakże licznych braci dalekich od wiary i od prawdy, aby ich przywieść z powrotem do domu Ojca.

Jak napisałem w adhortacji apostołskiej *Verbum Domini*, «misji Kościoła nie można traktować jako nieobowiązkowej albo dodatkowej części życia kościelnego. Trzeba pozwolić Duchowi Świętemu, aby ukształtował nas na wzór samego Chrystusa (...), abyśmy przekazywali Słowo całym życiem» (n. 93). Cały lud Boży jest ludem «posłanym», a głoszenie Ewangelii jest zadaniem wszystkich chrześcijan, wynikającym z chrztu (por. tamże, 94). Zachęcam was do refleksji nad adhortacją *Verbum Domini*, a w szczególności do rozważania tych miejsc, gdzie – w trzeciej części dokumentu – mowa jest o «Posłannictwie Kościoła: głoszeniu Słowa Bożego światu» (nn. 90-98). Drodzy przyjaciele, podzielajmy troskę Pana Jezusa o zbawienie, o misję, którą On powierza całemu Kościołowi. Niech Błogosławiona Maryja Dziewica, która zainspirowała waszą Drogę i która dała wam Rodzinę z Nazaretu za wzór dla waszych wspólnot, pozwoli wam żyć waszą wiarą w pokorze, z prostotą i w chwale; niech oręduje za wami wszystkimi i niech wam towarzyszy w waszej misji. Niech was wspiera również moje błogosławieństwo, którego z serca udzielał wam oraz wszystkim członkom Drogi Neokatechumenalnej, rozsiąnam po świecie.

22 I – Przemówienie do członków Trybunału Roty Rzymskiej

## Orzeczenia sądowe muszą odzwierciedlać prawdę o małżeństwie

*Podczas audiencji dla członków Trybunału Roty Rzymskiej, przybyłych z dziekanem, bpem Antonim Stankiewiczem, z okazji inauguracji kolejnego roku sądowego, która odbyła się 15 stycznia br., Benedykt XVI przypomniał, że sądy kościelne wszystkich szczebli winny w sprawach małżeńskich stosować te same kryteria i wzorować się na praktyce Roty Rzymskiej.*

Drodzy członkowie Trybunału Roty Rzymskiej!

Z radością witam was na tym dorocznym spotkaniu z okazji inauguracji roku sądowego. Serdecznie witam Kolegium Prałatów Auditorów, z jego dziekanem, bpem Antonim Stankiewiczem, któremu dziękuję za uprzejme słowa. Witam urzędników, adwokatów i pozostałych współpracowników Trybunału, a także wszystkich obecnych. To spotkanie stanowi dla mnie sposobność do ponownego złożenia wyrazów uznania dla waszej działalności w służbie Kościoła i zachęcenia was do podejmowania coraz większych wysiłków w tej niewralgicznej dziedzinie o istotnym znaczeniu dla duszpasterstwa i dla *salus animarum*.

Związek prawa i duszpasterstwa był w centrum posoborowej debaty nad prawem kanonicznym. Dobrze znane słowa czcigodnego sługi Bożego Jana Pawła II, zgodnie z którymi «nie jest prawdą, że aby prawo było bardziej duszpasterskie, musi stać się mniej prawem» (przemówienie do Roty Rzymskiej, 18 maja 1990 r., n. 4: AAS 82 [1990], s. 874), wyrażają radykalne przezwycięzenie tej pozornej sprzeczności. «Wymiary prawny i duszpasterski – mówił – są nierozłącznie związane w Kościele pielgrzymującym po tej ziemi. Przede wszystkim panuje między nimi harmonia, której źródłem jest wspólny cel: zbawienie dusz» (tamże). Podczas mojego pierwszego spotkania z wami w 2006 r. starałem się ukazać autentyczny sens duszpasterski procesów o stwierdzenie nieważności małżeństwa, oparty na miłości do prawdy (por. przemówienie do Roty Rzymskiej, 28 stycznia 2006 r.: AAS 98 [2006], ss. 135-138). Dzisiaj chciałbym rozważyć wymiar prawny, zawierający się w działalności duszpasterskiej, związanej z przygotowaniem i dopuszczaniem do małżeństwa, aby ukazać związek, jaki zachodzi między tą działalnością a sądowymi procesami małżeńskimi.

Być może w przygotowaniu do małżeństwa wymiar kanoniczny nie jest elementem rzucającym się w oczy. Z jednej strony można bowiem zauważyć, że w programach kursów przedmałżeńskich kwestie kanoniczne zajmują miejsce dosyć skromne, żeby nie powiedzieć nieistotne, uważa się bowiem, że przyszli małżonkowie interesują się w ograniczonym zakresie problematyką zastrzeżoną dla specjalistów. Z drugiej strony, choć wszyscy są przeświadczeni o konieczności poprzedzających małżeństwo działań prawnych, mających na celu stwierdzenie, że «nic nie stoi na przeszkodzie do jego ważnego i godziwego zawarcia» (KPK, kan. 1066), egzamin narzeczonych, zapowiedzi przedmałżeńskie oraz inne odpowiednie środki do przeprowadzenia badań przed zawarciem małżeństwa (por. tamże, kan. 1067), takie jak kursy przygotowujące do małżeństwa, zgodnie z powszechną mentalnością stanowią wymagania o charakterze wyłącznie formalnym. Uważa się bowiem często, że w dopuszczaniu par do ślubu duszpasterze powinni być wielkoduszni, ponieważ w grę wchodzi naturalne prawo osób do zawarcia związku małżeńskiego.

W związku z tym dobrze jest zastanowić się nad wymiarem prawnym samego małżeństwa. Jest to temat, do którego nawiązałem w kontekście rozważania nad prawdą małżeństwa, w którym między innymi stwierdziłem: «Wobec subiektywistycznej i indywidualistycznej relatywizacji doświadczenia seksualnego tradycja Kościoła potwierdza wyraźnie naturalny charakter prawny małżeństwa, a więc fakt, że ze swej natury należy ono do dziedziny sprawiedliwości w relacjach międzypersonalnych. W tej perspektywie prawo naprawdę łączy się z życiem i z miłością, jako coś, co z natury 'musi być'» (przemówienie do Roty Rzymskiej, 27 stycznia 2007 r.: AAS 99 [2007], s. 90; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 5/2007, s. 32). Dlatego nie istnieje z jednej strony małżeństwo życiowe, a z drugiej małżeństwo prawne: istnieje jedno małżeństwo, które stanowi konstytutywny i rzeczywisty węzeł prawny między mężczyzną i kobietą, węzeł, na którym się opiera autentyczna małżeńska dynamika życia i miłości. Związek zawierany przez małżonków, którym się zajmuje duszpasterstwo i który jest w centrum uwagi nauki kanonicznej, stanowi jedną rzeczywistość naturalną i zbawczą, której bogactwo z pewnością pozwala na podchodzenie do niej na różne sposoby, co jednakże nie pozabawia jej istotnej tożsamości. Aspekt prawny jest wewnętrznie związany z istotą małżeństwa. Jest to

jasne w świetle koncepcji prawa niepozytywistycznej, lecz rozpatrywanej w perspektywie relacyjności według sprawiedliwości.

Prawo do zawarcia małżeństwa, lub *ius connubii*, należy postrzegać w tej właśnie perspektywie. Nie jest to więc subiektywny wymóg, który duszpasterze muszą zaspokoić przez czysto formalne uznanie, niezależnie od realnej treści związku. Prawo do zawarcia małżeństwa zakłada, że można i zamierza się je naprawdę zawrzeć, a więc w prawdzie jego istoty, zgodnie z tym, czego uczy Kościół. Nikt nie może rościć sobie prawa do ceremonii ślubnej. *Ius connubii* oznacza bowiem prawo do zawarcia autentycznego małżeństwa. Nie mielibyśmy więc do czynienia z negowaniem *ius connubii* w wypadku, gdyby było oczywiste, że nie istnieje założenia do jego wykonywania, to znaczy gdyby jawnie brakowało zdolności wymaganej do zawarcia małżeństwa albo cel przyświecający woli byłby w sprzeczności z naturalną rzeczywistością małżeństwa.

W związku z tym chciałbym potwierdzić to, co napisałem po Synodzie Biskupów poświęconym Eucharystii: «Zważwszy na złożoność kulturalnego kontekstu, w którym Kościół żyje w wielu krajach, Synod polecił też dołożyć maksymalnej troski duszpasterskiej w przygotowanie nowożeńców i w uprzednie zweryfikowanie ich przekonań odnośnie do niepodważalnych zobowiązań wpływających na ważność sakramentu Małżeństwa. Poważne rozważanie tego zagadnienia może pomóc uniknąć sytuacji, w których poruszenia uczuciowe i płytkie raczej skłaniają dwoje młodych do podjęcia odpowiedzialności, której nie potrafią potem uszanować» (por. *Propositio* 40). Zbyt wielkie jest dobro, którego Kościół i całe społeczeństwo oczekują od małżeństwa i od rodziny na nim opartej, aby nie zaangażować się dogłębnie w to specyficzne zadanie duszpasterskie. Małżeństwo i rodzina są instytucjami, które powinny być wspierane i broniące przed każdą możliwą dwuznacznością w pojmowaniu prawdy o nich, ponieważ wszelka szkoda im wyrządzona jest w rzeczywistości raną zadaną ludzkiemu współżyciu jako takiemu» (posynodalna adhort. apost. *Sacramentum caritatis*, 22 lutego 2007 r., n. 29: AAS 99 [2007], s. 130).

Przygotowanie do małżeństwa, złożone z różnych etapów, opisanych przez papieża Jana Pawła II w adhortacji apostołkiej *Familiaris consortio*, stawia sobie z pewnością cele, które wykraczają poza wymiar prawny, ponieważ jego horyzontem jest integralne dobro, ludzkie i chrześcijańskie, małżonków oraz ich przyszłych dzieci (por. n. 66: AAS 73 [1981], ss. 159-162), a ostatecznie świętość ich życia (por. KPK, kan. 1063, 2<sup>o</sup>). Jednakże nie można nigdy zapominać, że bezpośrednim celem tego przygotowania jest doprowadzenie do zawarcia prawdziwego małżeństwa w sposób wolny, to

znaczy ustanowienie między małżonkami węzła sprawiedliwości i miłości, który cechuje jedność i nierozzerwalność, ma na względzie dobro małżonków oraz zrodzenie i wychowanie potomstwa, a między ochrzczonymi stanowi jeden z sakramentów Nowego Przymierza. Nie kieruje się poprzez to do pary przesłania ideologicznego natury zewnętrznej, ani tym bardziej nie narzuca się jej wzorca kulturowego; pomaga się raczej narzeczonym w odkryciu prawdy dotyczącej naturalnej skłonności oraz zdolności do zaangażowania się, które są wpisane w ich relacyjny byt jako mężczyzny i kobiety. I to właśnie jest źródłem prawa jako istotnego składnika relacji małżeńskiej, zakorzenionego w naturalnej potencjalności małżonków, która urzeczywistnia się we wzajemnym oddaniu. Rozum i wiara wspólnie naświetlają tę prawdę życia, chociaż musi być jasne, że – jak nauczał czcigodny Jan Paweł II – «Kościół nie odmawia asystowania przy zawieraniu małżeństwa komuś, kto jest *bene dispositus*, nawet jeśli nie jest w pełni przygotowany z punktu widzenia nadprzyrodzonego, pod warunkiem, że ma właściwą intencję zawarcia związku małżeńskiego zgodnie z naturalną rzeczywistością małżeństwa» (przemówienie do Roty Rzymskiej, 30 stycznia 2003 r.: AAS 95 [2003], s. 397; «Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/2003, s. 49). Dlatego należy szczególną troską otoczyć przygotowanie do małżeństwa, zarówno dalsze, jak bliższe oraz bezpośrednie (por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Familiaris consortio*, 22 listopada 1981 r., n. 66: AAS 73 [1981], ss. 159-162).

Jednym z ważniejszych środków pozwalających upewnić się, że plany nupturientów mają rzeczywiste charakter małżeński, jest egzamin przedmałżeński. Cel tego egzaminu jest głównie prawny: jest nim upewnienie się, że nic nie stoi na przeszkodzie ważnemu i godziwemu zawarciu małżeństwa. Prawny nie znaczy jednak formalistyczny, jak gdyby chodziło o czynność biurokratyczną, polegającą na wypełnieniu kwestionariusza, odpowiadając na rutynowe pytania. Jest to natomiast niepowtarzalna okazja duszpasterska – którą należy wykorzystywać w sposób poważny i z całą uwagą, jakiej wymaga – kiedy przez pełny szacunek i serdeczności dialog duszpasterz stara się pomóc osobie stanąć poważnie w prawdzie przed sobą oraz swoim ludzkim i chrześcijańskim powołaniem do małżeństwa. W tym sensie dialog, prowadzony zawsze z każdym z narzeczonych osobno – w naszym nie ujmując stosowności innych rozmów z parą – wymaga klimatu pełnej szczerości, w którym powinno się wyudatniać fakt, że nupturient jako pierwszy są zainteresowani i zobowiązani w sumieniu, by zawierać małżeństwo ważne.

W ten sposób, przy pomocy różnych środków, pozwalających na staranne przygotowanie i przebadanie, można rozwinąć skuteczną działalność

duszpasterską, mającą na celu zapobieganie nieważności małżeństw. Trzeba podejmować wysiłki, aby o ile to możliwe, przerwać błędne koło, które często powstaje wtedy, gdy najpierw bezwarunkowo dopuszcza się do małżeństwa bez odpowiedniego przygotowania i poważnego zbadania, czy są spełnione wymogi przewidziane do jego zawarcia, a potem z taką samą niekiedy łatwością wydaje się orzeczenia sądowe o odwrotnym charakterze, w którym to samo małżeństwo zostaje uznane za nieważne jedynie na podstawie stwierdzenia jego rozpadu. To prawda, że nie wszystkie powody ewentualnego stwierdzenia nieważności mogą zostać dostrzeżone lub wyłonić się podczas przygotowania do małżeństwa, ale tak samo nie byłoby słuszne utrudnianie zawarcia ślubu na podstawie bezpodstawnych domniemań, jak na przykład utrzymywanie, że w dzisiejszych czasach osoby są ogólnie niezdolne albo tylko pozornie pragną małżeństwa. W tej perspektywie wydaje się, że ważną rzeczą jest wyraźniejsze uświadomienie sobie odpowiedzialności duszpasterzy w tej materii. Prawo kanoniczne w ogóle, a zwłaszcza prawo małżeńskie i procesowe wymagają z pewnością szczególnego przygotowania, ale znajomość podstawowych, a także konkretnych i praktycznych aspektów prawa kanonicznego, odnoszących się do własnych funkcji, stanowi pierwszorzędną potrzebę formacyjną dla wszystkich zaangażowanych w duszpasterstwo, zwłaszcza w duszpasterstwo rodzinne.

Ponadto wszystko to wymaga, aby działalność trybunałów kościelnych dawała jednoznaczne przesłanie odnośnie do tego, co istotne w małżeństwie, zgodnie z Magisterium i prawem kanonicznym, przemawiając jednym głosem. Zważywszy na potrzebę jedności orzecznictwa, będącej przedmiotem troski Trybunału, inne sądy

kościelne powinny dostosować się do orzecznictwa rotalnego (por. Jan Paweł II, przemówienie do Roty Rzymskiej, 17 stycznia 1998 r., n. 4: AAS 90 [1998], s. 783). Nie tak dawno podkreślałem konieczność poprawnego osądzenia spraw odnoszących się do niezdolności do zawarcia małżeństwa (por. przemówienie do Roty Rzymskiej, 29 stycznia 2009 r.: AAS 101 [2009], ss. 124-128). Kwestia ta pozostaje nadal bardzo aktualna i niestety utrzymują się jeszcze stanowiska niepoprawne, takie jak utożsamianie «rozeznania oceniającego», wymaganego do zawarcia małżeństwa (por. KPK, kan. 1095, 2<sup>o</sup>), z roztropnością, której się oczekuje od osób podejmujących decyzję o zawarciu małżeństwa, myli się w ten sposób kwestię zdolności z inną, która nie ma wpływu na ważność, ponieważ odnosi się do stopnia praktycznej mądrości, z jaką podjęto decyzję, która w każdym razie jest prawdą małżeńską. Nieporozumienie byłoby jeszcze poważniejsze, gdyby chciano przypisać skuteczność unieważniającą nieroztropnym wyborom dokonanym w trakcie życia małżeńskiego.

W sprawie nieważności z powodu wykluczenia istotnych dóbr małżeństwa (por. tamże, kan. 1101, § 2) również potrzebne jest poważne zaangażowanie, aby orzeczenia sądowe odzwierciedlały prawdę o małżeństwie, tę samą, która powinna być źródłem oświecenia w momencie dopuszczania do ślubu. W sposób szczególny myślę o kwestii wykluczenia *bonum coniugum*. W odniesieniu do tego wykluczenia zdaje się pojawiać to samo ryzyko, które zagraża poprawnemu stosowaniu norm o niezdolności, to znaczy szukania powodów nieważności w zachowaniach, które nie dotyczą ukonstytuowania się węzła małżeńskiego, lecz jego realizacji w życiu. Nie należy ulegać pokusie przekształcania zwyczajnych braków małżonków w ich



pożyciu małżeńskim w wady zgody. Prawdziwe wykluczenie może bowiem mieć miejsce tylko wtedy, gdy dotyczy ukierunkowania na dobro małżonków (por. tamże, kan. 1055, § 1), wykluczonego pozytywnym aktem woli. Niewątpliwie absolutnym wyjątkiem są przypadki, w których występuje brak uznania drugiego za małżonka albo zostaje wykluczone istotne ukierunkowanie wspólnoty życia małżeńskiego na dobro drugiego. Uściślenie tych hipotez wykluczenia *bonum coniugum* musi być uważnie badane przez orzecznictwo Roty Rzymskiej.

Kończąc te moje rozważania, powracam do refleksji nad relacją między prawem i duszpasterstwem. Jest ona często przedmiotem nieporozu-

mień, że szkoda dla prawa, ale także dla duszpasterstwa. Należy natomiast wspierać we wszystkich dziedzinach, a w sposób szczególny na polu małżeństwa i rodziny, inny rodzaj dynamiki: głęboką harmonię rzeczywistości duszpasterskiej i prawnej, co z pewnością przyniesie owoce w posłudze na rzecz kandydatów do małżeństwa.

Drodzy członkowie Trybunału Roty Rzymskiej, powierzam was wszystkim możemy wstawiennictwu Błogosławionej Dziewicy Maryi, aby nie brakło wam nigdy Bożego wsparcia w wykonywaniu waszej codziennej pracy z wiernością, w duchu służby i owocnie, i z radością udzielam wam wszystkim specjalnego błogosławieństwa apostołskiego.

25 I – Homilia podczas Nieszporów na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijań

## Dążenie do jedności musi być pojmowane jako odpowiedź na wezwanie Pana

*W święto nawrócenia Apostoła Narodów Benedykt XVII przeładował ekumenicznym Nieszporom w rzymskiej bazylice św. Pawła za Murami. Wzięli w nich udział przedstawiciele różnych wyznań, a także członkowie obradującej wówczas w Rzymie Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Katolickim i Starożytnymi Kościołami Wschodnimi. W homilii Papież przypomniał, że w ostatnich dziesięcioleciach osiągnięto porozumienia co do różnych punktów, rozwijając relacje pełne wzajemnego szacunku i konkretną współpracę w obliczu wyzwań współczesnego świata.*

Drodzy bracia i siostry!

Naśladując Jezusa, który w przeddzień męki modlił się do Ojca za swoich uczniów, «aby wszyscy stanowili jedno» (J 17, 21), chrześcijanie nieustannie proszą Boga o dar jedności. Prośba ta staje się szczególnie żarliwa podczas Tygodnia Modlitw – dobiegającego dziś końca – kiedy to Kościoły i Wspólnoty kościelne oddają się medytacji i modlą się razem o jedność wszystkich chrześcijan. W tym roku temat naszej medytacji został zaproponowany przez wspólnotę chrześcijańską Jerozolimy, którym chciałbym gorąco podziękować, a także zapewnić je o miłości i modlitwie mojej i całego Kościoła. Chrześcijanie ze Świętego Miasta zachęcają nas, byśmy odnowili i umocnili nasze zaangażowanie na rzecz przywrócenia pełnej jedności, medytując nad wzorem życia pierwszych uczniów Chrystusa, zgromadzonych w Jerozolimie: «Trwali oni – czytamy w Dziejach Apostolskich – w nauce Apo-

stołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach» (Dz 2, 42). Jest to wizerunek pierwszej wspólnoty, która powstała w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiąticy pod wpływem mowy skierowanej przez apostoła Piotra, napelnionego Duchem Świętym, do wszystkich, którzy przybyli do Świętego Miasta z okazji święta. Wspólnota owa nie była zamknięta w sobie, ale od samego powstania katolicka, powszechna, zdolna przyjąć do swego grona ludzi różniących się językiem i kulturą, jak zaświadcza właśnie księga Dziejów Apostolskich. Podstawą tej wspólnoty nie była umowa między jej członkami, nie było po prostu wspólne realizowanie jakiegoś projektu bądź podzielenie jakiegoś ideału, ale głęboka jedność z Bogiem, który się objawił w swoim Synu, spotkanie z umarłym i zmartwychwstałym Chrystusem.

W krótkim podsumowaniu, które kończy rozdział rozpoczynający się opowiadaniem o zstąpieniu Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiąticy, ewangelista Łukasz opisuje syntetycznie życie tej pierwszej wspólnoty: ci, którzy przyjęli nowinę głoszoną przez Piotra i zostali ochrzczeni, słuchali Słowa Bożego, przekazywanego przez apostołów; chętnie przebywali razem, wykonywali konieczne posługi, z własnej woli i wielkodusznie dzielili się dobrami materialnymi; upamiętniali ofiarę Chrystusa na krzyżu, tajemnicę Jego śmierci i zmartwychwstania, w Eucharystii, powtarzając gest łamania chleba; chwalili Pana i nieustannie Mu dziękowali, a także prosili o pomoc w trudnościach. Ten opis nie jest jednak zwykłym przywoływaniem na pamięć przeszłości ani też wskaza-



niem wzoru do naśladowania czy idealnego celu do osiągnięcia. Jest on raczej potwierdzeniem obecności i działania Ducha Świętego w życiu Kościoła. Jest pełnym ufnosci poświadczeniem, że jednocześnie wszystkich w Chrystusie, Duch Święty jest zasadą jedności Kościoła i sprawia, że wierzący stają się jednym.

Nauczanie apostołów, komunია braterska, łamanie chleba i modlitwa są konkretnymi formami życia pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej w Jerozolimie, zgromadzonej za sprawą Ducha Świętego, ale jednocześnie stanowią istotne cechy wszystkich wspólnot chrześcijańskich wszędzie i w każdej epoce. Innymi słowami moglibyśmy powiedzieć, że stanowią one także zasadnicze wymiary jedności wiążącej się z Ciałem, jakim jest Kościół.

Musimy być wdzięczni za to, że w ostatnich dziesięcioleciach ruch ekumeniczny, który powstał «dzięki wsparciu łaski Ducha Świętego» (*Unitatis redintegratio*, 1), poczynił znaczne postępy, które umożliwiły osiągnięcie obiecujących porozumień i uzgodnień w różnych kwestiach, przyczyniając się do rozwoju relacji między Kościołami i Wspólnotami kościelnymi, opartych na poważaniu i wzajemnym szacunku, a także do konkretnej współpracy w obliczu wyzwania współczesnego świata. Jednakże wiemy dobrze, że wciąż daleko nam do owej jedności, o którą modlił się Chrystus i której odzwierciedlenie znajdujemy w wizerunku pierwszej wspólnoty w Jerozolimie. Jedność, do której Chrystus za pośrednictwem swego Ducha wzywa Kościół, nie urzeczywistnia się tylko na płaszczyźnie struktur organizacyjnych, ale na znacznie

głębszym poziomie przybiera formę jedności wyrażanej «w wyznawaniu jednej wiary, we wspólnym sprawowaniu kultu Bożego oraz w braterskiej zgodzie rodziny Bożej» (tamże, 2). Zabieganie o przywrócenie jedności podzielonych chrześcijan nie może być zatem sprowadzane do wzajemnego uznania różnic i osiągnięcia pokojowego współżycia: tym, do czego dążymy, jest owa jedność, o którą prosił sam Chrystus i która ze swej natury przejawia się we wspólnocie wiary, sakramentów, posługi. Dążenie do tej jedności musi być pojmowane jako imperatyw moralny, odpowiedź na wyrażone wezwanie Pana. Dlatego trzeba przetrwać pokusę ulegania rezygnacji i pesymizmowi, które są przejawem braku ufnosci w moc Ducha Świętego. Naszym obowiązkiem jest postępowanie dalej z zapałem drogą wiodącą do tego celu, poprzez poważny i konsekwentny dialog, prowadzący do zgłębienia wspólnego dziedzictwa teologicznego, liturgicznego i duchowego; poprzez wzajemne poznanie; formacjęumeniczną nowych pokoleń, a przede wszystkim przez nawrócenie serca i modlitwę. Jak stwierdził bowiem Sobór Watykański II, «święty plan pojednania wszystkich chrześcijan w jedności jednego i jedyne Kościoła Chrystusowego przekracza ludzkie siły i zdolności», dlatego musimy pokładać nadzieję przede wszystkim «w modlitwie Chrystusa za Kościół, w miłości Ojca ku nam oraz w mocy Ducha Świętego» (tamże, 24).

W tym dążeniu do pełnej widzialnej jedności wszystkich chrześcijan towarzyszy nam i dodaje otuchy Paweł Apostoł, którego święto Nawrócenia dziś uroczysto obchodzimy. Zanim na drodze do

Damaszku Zmartwychwstały ukazał mu się i powiedział: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladowasz!» (Dz 9, 5), był on jednym z najbardziej zaciętych wrogów pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Ewangelista Łukasz pisze, że Szawel był jednym z tych, którzy wyrazili zgodę na zabicie Szczepana w dniach gwałtownych prześladowań chrześcijan w Jerozolimie (por. Dz 8, 1). Ze Świętego Miasta Szawel wyruszył do Syrii, aby i tam prześladować chrześcijan, a po nawróceniu powrócił do Jerozolimy, gdzie Barnaba zaprowadził go do apostołów i poświadczył autentyczność jego spotkania z Panem. Odtąd Paweł był uznawany nie tylko za członka Kościoła, ale także za głosiciela Ewangelii razem z innymi apostołami, ponieważ tak jak im objawił mu się zmartwychwstały Pan, i otrzymał szczególne powołanie do tego, by jako «wybrane narzędzie» niósł Jego imię ludziom (por. Dz 9, 15). W swoich długich podrózkach misyjnych Paweł, wędrując przez różne miasta i regiony, nigdy nie zapomniał o więzi jedności, która łączyła go z Kościołem jerozolimskim. Zbiórka na rzecz chrześcijan z tej wspólnoty, której bardzo szybko potrzebna była pomoc (por. 1 Kor 16, 1), była jedną z jego ważniejszych trosk, uważał bowiem, że było to nie tylko dzieło miłosierdzia, ale znak i gwarancja jedności i wspólnoty założonych przez niego Kościołów z pierwszą wspólnotą powstałą w Świętym Mieście, znak jedności jednego Kościoła Chrystusa.

W tym klimacie żarliwej modlitwy pragnę serdecznie pozdrowić wszystkich obecnych: kard. Francesca Monterisiego, archidiecezjara tej

bazyliki, kard. Kurta Kocha, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, oraz pozostałych kardynałów, braci w biskupstwie i kapłaństwie, opata i mnichów benedyktyńskich, członków tej starożytnej wspólnoty, zakonników i zakonnice, wiernych świeckich, którzy reprezentują całą rzymską wspólnotę diecezjalną. W szczególny sposób chcę pozdrowić braci i siostry z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, reprezentowanych tutaj tego wieczoru. Wśród nich ze szczególną przyjemnością pozdrawiam członków Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Katolickim i Starożytnymi Kościołami Wschodnimi, której zebranie odbywa się w tych dniach w Rzymie. Zawierzamy Panu pomyślny rezultat waszego spotkania z nadzieją, że będzie to następny krok w kierunku tak upragnionej jedności.

W szczególny sposób pragnę pozdrowić przedstawicieli Zjednoczonego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Niemiec, przybyłych do Rzymu z biskupem kraju związkowego Bawarii na czele.

Drodzy bracia i siostry, ufni we wstawiennictwo Dziewicy Maryi, Matki Chrystusa i Matki Kościoła, prosimy zatem o dar jedności. Zjednoczeni z Maryją, która w dniu Pięćdziesiąticy była w Wieczerniku razem z apostołami, zwróćmy się do Boga, źródła wszelkich darów, prosząc, aby dziś odnowił się dla nas cud Pięćdziesiąticy i aby, prowadzeni przez Ducha Świętego, wszyscy chrześcijanie powrócili do pełnej jedności w Chrystusie. Amen.

28 1 – Przemówienie do członków Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Katolickim i Starożytnymi Kościołami Wschodnimi

## Trzeba zdecydowanie czynić postępy na drodze ku pełnej jedności

*W watykańskiej Sali Konsystorza Papież przyjął uczestników posiedzenia Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Katolickim i Starożytnymi Kościołami Wschodnimi. Audycja odbyła się w ostatnim dniu obrad Komisji, które od 24 stycznia br. toczyły się w siedzibie Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan w Rzymie. Ojca Świętego powitali dwaj przewodniczący Komisji Mieszanej – kard. Kurt Koch, stojący na czele wyżej wymienionej Papieskiej Rady, oraz metropolita Anba Bishop, sekretarz generalny Świętego Synodu Koptyjskiego Kościoła Ortodoksyjnego. Następnie przemówienie wygłosił Benedykt XVI.*

Eminencje, ekscelencje, drodzy bracia w Chrystusie!

Z wielką radością was przyjmuję, członków Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Katolickim i Starożytnymi Kościołami Wschodnimi. Za waszym pośrednictwem pragnę przekazać braterskie pozdrowienia moim czcigodnym braciom, stojącym na czele starożytnych Kościołów Wschodu.

Wdzięczny jestem Komisji za działalność, którą rozpoczęła w styczniu 2003 r. w wyniku wspólnie podjętej inicjatywy władz kościelnych rodziny sta-

rozrytych Kościołów Wschodu oraz Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan.

Jak wiecie, owocem pierwszej fazy dialogu, trwającej od 2003 do 2009 r., był wspólnie opracowany tekst, zatytułowany *Nature, Constitution and Mission of the Church* (Natura, kształt i misja Kościoła). Dokument ten uwydatnił aspekty podstawowych zasad ekumenicznych, które podzieliłyśmy, oraz wskazał specyficzne kwestie, wymagające pogłębionej refleksji w dalszych fazach dialogu. Możemy jedynie być wdzięczni, że po niemal 15 latach podziałów panuje jeszcze zgoda co do sakramentalnej natury Kościoła, co do sukcesji apostołowej w posłudze kapłańskiej i co do pilnej potrzeby dawania w świecie świadectwa o Ewangelii naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

W drugiej fazie Komisja rozważała z perspektywy historycznej sposoby, w jakie Kościoły dawały wyraz swej jedności na przestrzeni wieków. W czasie spotkań w tym tygodniu pogłębiać badania nad jednością i łącznością, jakie istniały między Kościołami do połowy piętego stulecia historii chrześcijaństwa, jak również nad rolą, jaką odegrał monastycyzm w życiu pierwotnego Kościoła.

Musimy ufać, że wasza refleksja teologiczna doprowadzi nasze Kościoły nie tylko do wzajemnego głębszego zrozumienia, ale do tego, że będziemy zdecydowanie i stanowczo dalej postępować drogą ku pełnej jedności, do której jesteście powołani z woli Chrystusa. W tej intencji modliliśmy się wspólnie podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, który właśnie się zakończył.

Wielu z was pochodzi z regionów, gdzie szczególnie chrześcijanie oraz ich wspólnoty doświadczyły prób i trudności, które budzą w nas wszystkich głęboką troskę. Wszyscy chrześcijanie muszą współpracować w duchu wzajemnej akceptacji i zaufania, aby służyć sprawie pokoju i sprawiedliwości. Niech wstawiennictwo i przykład licznych męczenników i świętych, którzy dawali wielkoduszne świadectwo Chrystusowi we wszystkich naszych Kościołach, wspierają i umacniają was i wasze wspólnoty chrześcijańskie.

Z uczuciami braterskiej miłości proszę naszego Pana Jezusa Chrystusa o łaskę i pokój dla was wszystkich.

2 II – Homilia podczas Nieszporów w święto Ofiarowania Pańskiego

## Życie konsekrowane świadectwem umiłowania Ewangelii

*W święto Ofiarowania Pańskiego, w dniu, w którym obchodzimy jest w Kościele Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, Benedykt XVI odprawił w Bazylice św. Piotra uroczyste Nieszpory dla członków Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. W homilii powiedział do nich m.in., że konsekrowani mężczyźni i kobiety są powołani do tego, by ukazywać w Kościele i w świecie, przez praktykowanie rad ewangelicznych, «charakterystyczne przymioty Jezusa – dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo».*

Drodzy bracia i siostry!

W dzisiejsze święto kontemplujemy Pana Jezusa, którego Maryja i Józef przynoszą do świątyni, aby Go «przedstawić Panu» (Łk 2, 22). W tej ewangelicznej scenie objawia się tajemnica Syna Dziewicy, konsekrowanego Ojca, który przyszedł na świat, aby wiernie wypełnić Jego wolę (por. Hbr 10, 5-7). Symeon określa Go jako «światło na oświecenie pogan» (Łk 2, 32) i zapowiada profetycznymi słowami Jego najwyższą ofiarę złożoną Bogu oraz

Jego ostateczne zwycięstwo (por. Łk 2, 32-35). Jest to spotkanie dwóch Testamentów – Starego i Nowego. Jezus wchodzi do starożytnej świątyni, On, który jest nową Świątynią Boga; przychodzi nawiedzić swój lud, wypełniając posłuszeństwo Prawu i zapoczątkowując ostateczne czasy zbawienia.

Warto przyjrzeć się z bliska temu wejściu Dzieciątka Jezus do majestatycznej świątyni, pośród wielkiej krzątaniny mnóstwa osób, pochłoniętych swoimi zajęciami: kapłanów i lewitów, pełniących kolejno swoją służbę, licznych wiernych i pielgrzymów, którzy pragnęli spotkać się z Bogiem świętym Izraela. Nikt z nich jednak niczego nie zauważa. Jezus jest dzieckiem jak inne, pierworodnym dwojga bardzo prostych rodziców. Także kapłani zdają się niezdolni dostrzec znaki nowej i szczególnej obecności Mesjasza i Zbawiciela. Tylko dwie starsze osoby, Symeon i Anna, odkrywają wielką nowość. Prowadzeni przez Ducha Świętego, widzą w tym Dziecku spełnienie swoich długich oczekiwań i czuwania. Obydwoje kontemplują światło Boga, który przychodzi, by oświecić świat, a ich profetyczne spojrzenie otwiera się na

przyszłość, jako zapowiedź Mesjasza: «*Lumen ad revelationem gentium!*» (Łk 2, 32). W prorockiej postawie tych dwojga starców zawiera się całe Stare Przymierze, wyrażające radość ze spotkania ze Zbawicielem. Widząc Dziecko, Symeon i Anna przeżywają, że to właśnie Ono jest tym Oczekiwany.

Ofiarowanie Jezusa w świątyni jest wymowną ikoną całkowitego oddania swojego życia dla ludzi – mężczyzn i kobiet – którzy są powołani do tego, by ukazywać w Kościele i w świecie, przez praktykowanie rad ewangelicznych, «charakterystyczne przymioty Jezusa – dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo» (posynodalna adhort. apost. *Vita consecrata*, 1). Z tego względu dzisiejsze święto zostało wybrane przez czcigodnego Jana Pawła II na obchody dorocznego Dnia Życia Konsekrowanego. W tych okolicznościach zwracam się z serdecznym pozdrowieniem i wyrazami wdzięczności do abpa João Braza de Aviza, którego niedawno mianowałem prefektem Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, oraz do sekretarza i współpracowników. Serdecznie pozdrawiam obecnych tu przełożonych generalnych i wszystkie osoby konsekrowane.

W to święto chciałbym zaproponować do refleksji trzy krótkie przemyślenia.

Po pierwsze, ewangeliczny obraz ofiarowania Jezusa w świątyni zawiera podstawowy symbol światła – światła, które płynie od Chrystusa i promieniuje na Maryję i Józefa, na Symeona i Annę, a poprzez nich na wszystkich. Ojcowie Kościoła powiązali to promieniowanie z drogą duchową. Życie konsekrowane wyraża tę drogę w sposób szczególny, jako *filokalia*, umiłowanie Bożego piękna, które jest promieniowaniem Bożej dobroci (por. tamże, 19). Na obliczu Chrystusa jaśnieje blask tego piękna. «Kościół kontempluje przemienione oblicze Chrystusa, aby utwierdzić się w wierze, a później nie załamać się wobec Jego oblicza zniekształconego na Krzyżu. (...) Kościół jest Oblubienicą stojącą przed Oblubieńcem, uczestniczącą w Jego tajemnicy, spowitą Jego światłością. To światło dociera do wszystkich dzieci Kościoła (...) Jednakże szczególne *doświadczenie światła promieniującego ze Słowa Wcielonego* jest niewątpliwie udziałem powołanych do życia konsekrowanego. Profesja rad ewangelicznych czyni ich bowiem *znakiem i prorocstwem* dla wspólnoty braci i dla świata» (tamże, 15).

Po drugie, ikona ewangeliczna ukazuje prorocstwo, dar Ducha Świętego. Symeon i Anna, kontemplując Dzieciątka Jezus, przewidują Jego przeznaczenie, jakim jest śmierć i zmartwychwstanie dla zbawienia wszystkich ludzi, i głoszą tę tajemnicę jako powszechne zbawienie. Życie konsekrowane jest powołane do dawania tego profetycznego świadectwa, związanego z jego podwójnym



charakterem – kontemplacyjnym i czynnym. Konsekrowanym mężczyznom i kobietom dane jest bowiem dawać wyraz pierwszeństwa Boga, żarliwego umiłowania Ewangelii, praktykowanej jako forma życia i głoszonej ubogim i ostatnim na ziemi. «Na mocy tego prymatu nie można niczego postawić ponad osobistą miłością do Chrystusa i do ubogich, w których On żyje. (...) *Prawdziwe proroctwo ma swój początek w Bogu*, w przyjaźni z Nim, w uważnym wsłuchiowaniu się w Jego słowa w różnych sytuacjach dziejowych» (tamże, 84). W ten sposób życie konsekrowane w codziennych wydarzeniach, na drogach ludzkości, ukazuje Ewangelii oraz obecne już i działające królestwo Boże.

Po trzecie, ewangeliczny obraz ofiarowania Jezusa w świątyni ukazuje mądrość Symeona i Anny, mądrość życia całkowicie oddanego szukaniu oblicza Boga, odczytywaniu Jego znaków, Jego woli; życia poświęconego słuchaniu i głoszeniu Jego Słowa. «*Faciem tuam, Domine, requiram*»: Szukam, o Panie, Twojego oblicza (Ps 26, 8) (...) Życie konsekrowane jest w świecie i w Kościele widzialnym znakiem tego poszukiwania oblicza Pana i dróg, które do Niego prowadzą (por. J 14, 8). (...) Osoba konsekrowana daje zatem świadectwo radośniego i zarazem pracowitego zaangażowania w wytrwałę i mądre rozumowanie woli Bożej (por. Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instr. *Il servizio dell'autorità e l'obbedienza. Faciem tuam, Domine, requiram* [2008], 1).

Drodzy bracia i siostry, wsłuchujcie się pilnie w Słowo, ponieważ wszelka mądrość życia rodzi się ze Słowa Pana! Zgłębiajcie Słowo poprzez *lectio divina*, bowiem życie konsekrowane «rodzi się (...)

ze słuchania Słowa Bożego i przyjmuje Ewangelię jako swoją normę życia. Życie będące naśladowaniem Chrystusa czystego, ubożego i posłusznego staje się w ten sposób 'żywą egzegezą słowa Bożego'. Duch Święty, w którego mocy została napisana Biblia, jest tym samym, który oświeca 'nowym światłem słowo Boże, skierowane do założycieli i założycielek. Z niego wziął początek każdy chryzmat, a każda Reguła chce być tego wyrazem', dając początek formom życia chrześcijańskiego, które cechuje ewangeliczny radykalizm» (posynodalna adhort. apost. *Verbum Domini*, 83).

Żyjemy dzisiaj, zwłaszcza w społeczeństwach bardziej rozwiniętych, w sytuacji charakteryzującej się często radykalnym pluralizmem, postępującym usuwaniem religii ze sfery publicznej, relatywizmem dotyczącym podstawowych wartości. Dlatego nasze chrześcijańskie świadectwo musi być jasne i konsekwentne, a w wysiłkach wychowawczych musimy być coraz bardziej uważni i wielkoduszni. Zwłaszcza wasza działalność apostołska, drodzy bracia i siostry, niech stanie się zadaniem życiowym, które pozwala zbliżyć się, z wytrwałą

gorliwością, do Mądrości jako prawdy i jako piękna, «blasku prawdy». Dzięki mądrości waszego życia i z ufnością w niewyczerpane możliwości prawdziwej edukacji umiejętnie ukierunkowujcie umysły i serca ludzi naszych czasów ku «dobremu życiu Ewangelii».

W tej chwili myślę ze szczególną serdecznością o wszystkich konsekrowanych mężczyznach i kobietach w każdej części ziemi i powierzam ich Błogosławionej Maryi Dziewicy:

O Maryjo, Matko Kościoła,  
Tobie zawierzam wszystkich konsekrowanych,  
abyś wyjednała im pełnię Bożego światła:  
niech żyją słuchając Słowa Bożego,  
pokornie naśladowując Jezusa,  
Twojego Syna i naszego Pana,  
przyjmując nawiedzenie Ducha Świętego,  
w codziennej radości *magnificat*,  
tak aby Kościół był budowany  
przez świętość życia  
tych Twoich synów i córek,  
wiernych przykazaniu miłości. Amen.

4 II – Przemówienie do członków Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej

## Wierni mają prawo do szybko i sprawnie działających trybunałów kościelnych

*Benedykt XVI spotkał się z uczestnikami zebrania plenarnego Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej. Dykasteria ta ma czuwać nad właściwym przestrzeganiem sprawiedliwości w całym Kościele, gromadzić informacje o działalności wszystkich lokalnych trybunałów kościelnych, może też erygować trybunały międzydiecezjalne. Benedykt XVI przypomniał o duszpasterskim charakterze trybunałów kościelnych oraz konieczności zapewnienia ich poprawnej i szybkiej działalności, do której mają prawo wierni. Działalność Najwyższego Trybunału ma niejednokrotnie na celu przywrócenie kościelnej komunii.*

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

Przed wszystkim pragnę serdecznie powitać prefekta Sygnatury Apostolskiej, ks. kard. Raymonda Lea Burke, któremu dziękuję za słowo wprowadzające do tego spotkania. Witam księży kardynałów i biskupów – członków Najwyższego Trybunału, sekretarza, urzędników i wszystkich współpracowników, pełniących codzienną posługę w tej

dykasterii. Witam serdecznie również referendarzy i adwokatów.

Jest to pierwsza okazja do spotkania z Najwyższym Trybunałem Sygnatury Apostolskiej po promulgacji *Lex propria*, które podpisałem 21 czerwca 2008 r. Właśnie podczas przygotowywania tego prawa członkowie Sygnatury wyrazili pragnienie, by w formie przyjętej przez wszystkie dykasterie Kurii Rzymskiej (por. konst. apost. *Pastor bonus*, 28 czerwca 1988, art. 11; Regulamin Ogólny Kurii Rzymskiej, 30 kwietnia 1999, art. 112-117), odbywała się okresowa *Congregatio plenaria* poświęcona promocji właściwego wymierzania sprawiedliwości w Kościele (por. *Lex propria*, art. 112). Rola tego Trybunału nie ogranicza się bowiem do sprawowania najwyższej funkcji sądowniczej; do jego zadań należy również, w zakresie wykonawczym, czuwanie nad właściwym wymierzaniem sprawiedliwości w *Corpus Ecclesiae* (por. konst. apost. *Pastor bonus*, art. 121; *Lex propria*, art. 32). Wiąże się to między innymi, jak wskazuje *Lex propria*, z regularnym zbieraniem informacji o stanie i działalności trybunałów lokalnych za pośrednictwem rocznych sprawozdań, jakie każdy trybunał jest zo-

bowiązany przysyłać do Sygnatury Apostolskiej; z porządkowaniem i opracowywaniem danych, które z nich pochodzą; z określeniem strategii wykorzystania zasobów ludzkich oraz instytucjonalnych w trybunałach lokalnych, a także ze stałym wykonywaniem zadania ukierunkowywania moderatorów trybunałów diecezjalnych i międzydiecezjalnych, na których instytucjonalnie spoczywa bezpośrednia odpowiedzialność za wymierzanie sprawiedliwości. Chodzi o skoordynowaną i cierpliwą działalność, mającą na celu przede wszystkim zapewnienie wiernym prawidłowego, szybkiego i skutecznego wymierzania sprawiedliwości, jak zalecałem w posynodalnej adhortacji apostołskiej *Sacramentum caritatis* w odniesieniu do spraw dotyczących orzekania nieważności małżeństwa: «Tam gdzie rodzą się uprawnione wątpliwości co do ważności małżeństwa sakramentalnie zawartego, należy podjąć takie kroki, które są konieczne dla zweryfikowania ich zasadności. Należy też, z całkowitym poszanowaniem dla prawa kanonicznego, zapewnić obecność trybunałów kościelnych na danym terytorium, ich duszpasterski charakter oraz ich poprawną i szybką działalność. Trzeba, aby w każdej diecezji była wystarczająca liczba osób przygotowanych dla sprawnego funkcjonowania trybunałów kościelnych. Przypominam, że 'poważnym obowiązkiem jest staranie się o to, aby działania instytucyjne Kościoła w trybunałach stawały się coraz bliższe wiernym'» (n. 29). Przy tamtej okazji nawiązałem też do instrukcji *Dignitas connubii*, która w formie *vademecum* dostarcza moderatorom i pracownikom

trybunałów konieczne normy, by sprawy dotyczące orzekania nieważności małżeństwa były prowadzone i rozstrzygane w sposób szybszy i pewny. Działalność Sygnatury Apostolskiej ma na celu zapewnienie obecności trybunałów kościelnych na danym terytorium i tego, aby ich posługa odpowiadała słusznym wymogom szybkości i prostoty – do czego wierni mają prawo w rozpatrywaniu ich spraw – gdy zgodnie ze swoimi kompetencjami promuje erygowanie trybunałów międzydiecezjalnych, z rozważą udziela dyspensy od tytułów akademickich pracowników trybunałów, jednakże dokładnie sprawdza ich rzeczywistą kompetencję w prawie materialnym i procesowym; udziela potrzebnych dyspens od praw procesowych, gdy sprawowanie sprawiedliwości wymaga w szczególnym przypadku *relaxatio legis*, by osiągnąć cel zamierzony przez prawo. Również i to jest ważnym dziełem rozoznania i stosowania prawa procesowego.

Czuwanie nad właściwym wymierzaniem sprawiedliwości byłoby jednak niepełne, gdyby nie obejmowało również ochrony prawidłowego orzecznictwa (por. *Lex propria*, art. 111, § 1). Narzędzia poznania i interwencji, które na mocy *Lex propria* oraz z racji pozycji instytucjonalnej przysługują Sygnaturze Apostolskiej, pozwalają na działanie, które – przy zgodnej współpracy z Trybunałem Roty Rzymskiej (por. konst. apost. *Pastor bonus*, art. 126) – jest opatrnościowe dla Kościoła. Napomnienia i nakazy, jakimi Sygnatura Apostol-



ska opatruje odpowiedzi na doroczne sprawozdania trybunałów lokalnych, nierzadko zalecają poszczególnym moderatorom poznanie i przyjęcie zarówno wytycznych przedstawianych w dorocznych przemówieniach papieskich do Roty Rzymskiej, jak i wspólnego orzecznictwa rotalnego co do specyficznych aspektów, jawiących się jako pilne dla poszczególnych trybunałów. Dlatego zachęcam również do refleksji w ciągu tych dni nad właściwym orzecznictwem, które można by zaproponować trybunałom lokalnym w kwestii *error iuris* jako motywu nieważności małżeństwa.

Najwyższy Trybunał jest również zaangażowany w innej delikatnej dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, powierzonej mu przez sługę Bożego Pawła VI. Sygnatura rozpatruje bowiem kontrowersje związane z wykonywaniem kościelnej władzy administracyjnej i do niej skierowane na drodze prawnie wniesionego rekursu przeciw poszczególnym aktom administracyjnym wydanym lub zatwierdzonym przez dykasterie Kurii Rzymskiej (por. konst. apost. *Regimini Ecclesiae universae*, 15 sierpnia 1967, n. 106; KPK, kan. 1445, § 2; konst. apost. *Pastor bonus*, art. 123; *Lex propria*, art. 34). Jest to posługa o pierwszorzędnym znaczeniu: udostępnienie narzędzi sprawiedliwości – od pokojowego rozwiązania kontrowersji aż do ich sądowego rozpatrywania i orzekania – stwarza możliwość dialogu i przywrócenia komunii w Kościele. Chociaż jest prawdą, że niesprawiedliwość trzeba zwalczać przede wszystkim duchowym orężem modlitwy, miłości, przebaczenia i pokuty, jednak w niektórych przypadkach nie można wykluczyć stosowności lub konieczności stawienia jej czoła przy zastosowaniu narzędzi procesowych. Stanowią one przede wszystkim miejsca dialogu, prowadzącego niekiedy do zgody i pojednania. Nie przypadkiem porządek procesowy przewiduje, że *in limine litis*, a nawet na każdym etapie procesu winno się dać czas i stworzyć możliwość, by «ilekroć czuje się ktoś pokrzywdzony dekretem – unikać sporu między nim a autorem dekretu i wspólnym wysiłkiem szukać słusznego między nimi rozwiązania, posługując się w razie potrzeby poważnymi osobami dla podjęcia mediacji i rozważania sprawy, tak

by na odpowiedniej drodze uniknąć sporu lub go rozwiązać» (KPK, kan. 1733, § 1). Z tego względu należy również zachęcać do podejmowania inicjatyw i rozporządzeń, mających na celu ustanowienie urzędów lub rad, których zadaniem byłoby, według przepisów, które należy ustalić, poszukiwanie i sugerowanie słusnych rozwiązań (por. tamże, § 2).

W innych przypadkach, to znaczy kiedy nie jest możliwe pokojowe rozwiązanie kontrowersji, przebieg administracyjnego procesu spornego doprowadzi do sądowego orzeczenia kontrowersji: również w tym przypadku działalność Najwyższego Trybunału zmierza do przywrócenia komunii kościelnej, czyli przywrócenia obiektywnego porządku, zgodnego z dobrem Kościoła. Tylko ta przywrócona i uzasadniona dzięki umotywowaniu decyzji sądowej komunii może prowadzić w organizmie Kościoła do autentycznego pokoju i zgody. To wyraża znana zasada: *Opus iustitiae pax*. Możliwe przywracanie sprawiedliwości ma na celu odbudowanie właściwych i uporządkowanych relacji między wiernymi oraz między nimi i władzą kościelną. Pokój wewnętrzny bowiem i chętna współpraca wiernych w misji Kościoła rodzą się z przywrócenia poczucia całkowitego wypełnienia swojego powołania. Sprawiedliwość, do jakiej Kościół dąży przez administracyjny proces sporny, może być uważana za początek, minimalny wymóg i jednocześnie oczekiwania miłości, nieodzowne i zarazem niewystarczające w porównaniu z miłością, którą żyje Kościół. Lud Boży, pielgrzymujący na ziemi, nie będzie bowiem mógł urzeczywistnić swojej tożsamości jako wspólnota miłości, jeśli nie będą w nim respektowane wymogi sprawiedliwości.

Najświętszej Maryi – *Speculum iustitiae* i *Regina pacis* – powierzam cenną i delikatną posługę, jaką Sygnatura Apostolska pełni na rzecz wspólnoty Kościoła, zapewniając jednocześnie każdego z was o moim szacunku i uznaniu. Dla was i dla waszej codziennej pracy proszę o światło Ducha Świętego i udzielam wszystkim mojego błogosławieństwa apostołskiego.

## AUDIENCJE GENERALNE

5 stycznia

### W blasku Bożego Narodzenia

Drodzy bracia i siostry!

Z radością spotykam się z wami podczas tej pierwszej audycji generalnej w nowym roku i z całego serca składam wam i waszym rodzinom najlepsze życzenia. Niech Pan czasu i dziejów kieruje nasze kroki na drogę dobra i obficie obdarzy każdego łaską i powodzeniem. W blasku Bożego Narodzenia, które wciąż jeszcze zachęca nas do radości z przyjścia Zbawiciela, jutro będziemy obchodzić Epifanię, podczas której świętujemy objawienie się Pana wszystkim narodom. Dziś, podobnie jak dawniej, uroczystość Narodzenia Pańskiego fascynuje bardziej niż inne święta kościelne. Fascynuje, bo wszystkim w jakiś sposób intuicja podpowiada, że narodzenie Jezusa ma ścisły związek z najgłębszymi aspiracjami i nadziejami człowieka. Konsumpcjonizm może odwrócić uwagę od tej wewnętrznej tęsknoty, ale jeśli serce pragnie przyjąć Dzieciątka przynoszące Bożą nowość, przychodzące, aby obdarzyć nas życiem w pełni, światła świętecznych ozdób mogą stać się raczej odbłaskiem Światła, które zapaliło wcielenie się Boga.

Podczas liturgii sprawowanych w tych dniach przeżyliśmy w sposób tajemniczy, ale rzeczywisty przyjście Syna Bożego na świat i jeszcze raz zostaliśmy oświeceni blaskiem Jego światła. Każda celebrowanie jest urzeczywistnieniem w obecnej chwili misterium Chrystusa i przedłużeniem historii zbawienia. Papież św. Leon Wielki mówi o Bożym Narodzeniu: «Choć do przeszłości należy to, co wydarzyło się w sensie cielesnym, jak wcześniej zostało ustalone w odwiecznym planie, jednakże wciąż adorujemy poród Dziewicy, który przynosi nam zbawienie» (*Kazanie na Narodzenie Pańskie* 29, 2), i wyjaśnia: «ponieważ ten dzień nie przeminął, podobnie jak nie przeminęła moc dzieła, która została wówczas objawiona» (*Kazanie na Objawienie*

*Pańskie* 36, 1). Celebrowanie wydarzeń związanych z wcieleniem Syna Bożego nie jest zwykłym wspomnieniem faktów z przeszłości, ale uobecnieniem tajemnic niosących zbawienie. W liturgii, w sprawowaniu sakramentów tajemnice te stają się dla nas dzisiaj realne i skuteczne. Św. Leon Wielki mówi następnie: «To wszystko, co Syn Boży uczynił i czego nauczał, aby pojednać świat, nie tylko poznajemy na podstawie opowiadań o dziełach dokonanych w przeszłości, ale wciąż oddziałuje na nas moc tych obecnych dziełań» (*Kazanie* 52, 1).

W konstytucji o liturgii świętej Sobór Watykański II podkreśla, że dokonane przez Chrystusa dzieło zbawienia trwa nadal w Kościele przez celebrację świętych tajemnic, dzięki działaniu Ducha Świętego. Już w Starym Testamencie, na drodze do pełni wiary, znajdujemy świadectwa o tym, że obecność i działanie Boga przedstawiają znaki, na przykład znak ognia (por. Wj 3, 2 nn.; 19, 18). Ale poczynając od Wcielenia, następuje przełom: zbawczy kontakt z Bogiem ulega radykalnej zmianie, a ciało staje się narzędziem zbawienia: *Verbum caro factum est* – «Słowo stało się ciałem» – pisze ewangelista Jan, a Tertulian, autor chrześcijański z III w., mówi: *Caro salutis est cardo* – «Ciało jest podstawą zbawienia» (*De carnis resurrectione*, 8, 3; PL 2, 806).

Boże Narodzenie to już pierwociny *sacramentum-mysterium paschale*, czyli początek centralnej tajemnicy zbawienia, osiagającej szczyt w męce, śmierci i zmartwychwstaniu, ponieważ Jezus zaczyna składać ofiarę z siebie z miłości od pierwszej chwili swojej ludzkiej egzystencji w łonie Dziewicy Maryi. Noc Bożego Narodzenia jest więc głęboko związana z wielkim nocnym czuwaniem paschalnym, kiedy odkupienie dokonuje się w chwalebnej ofierze umarłego i zmartwychwstałego Pana. Złóbkę, jako obraz wcielenia Słowa, w świetle opo-

wiadania ewangelicznego już nawiązuje do Paschy i ciekawe jest, że w w tradycji wschodniej niektóre ikony Bożego Narodzenia przedstawiają Dzieciątko Jezus owinięte w pieluchy i złożone w żłobie mającym formę grobu, co stanowi aluzję do chwili, gdy zostanie On zdjęty z krzyża, owinięty w płótno i złożony w grobie wykutym w skale (por. Łk 2, 7; 23, 53). Wcielenie i Pascha to nie dwa osobne wydarzenia, lecz nierozdzielne i kluczowe elementy jedynej wiary w Jezusa Chrystusa, wcielonego Syna Bożego i Odkupiciela. Krzyż i zmartwychwstanie wiążą się z Wcieleniem. Tylko dlatego, że rzeczywiście Syn, a w Nim sam Bóg «zstał się ciałem», śmierć i zmartwychwstanie Jezusa są wydarzeniami, które postrzegamy jako współczesne i które nas dotyczą, wyrwywają ze szponów śmierci i otwierają przed nami przyszłość, w której to «ciało», przemijalna egzystencja ziemska wkroczy w Bożą wieczność. W tej jednoczącej perspektywie Misterium Chrystusa nawiedzenie żłobka przygotowuje do nawiedzenia Eucharystii, gdzie spotykamy obecnego w sposób rzeczywisty ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa, żywego Chrystusa.

Tak więc liturgiczne obchody Bożego Narodzenia nie są tylko wspomnieniem, ale przede wszystkim tajemnicą; nie są tylko pamiątką, ale także obecnością. Aby pojąć sens tych dwóch nierozłącznych aspektów, należy głęboko przeżywać cały okres Bożego Narodzenia, tak jak przedstawia go Kościół. Jeśli rozważamy go w szerokim znaczeniu, rozciąga się on na czterdzieści dni, od 25 grudnia do 2 lutego, od Nocy Narodzenia Pańskiego do święta Macierzyństwa Maryi, Objawienia Pańskiego, godów w Kanie Galilejskiej i aż do Ofiarowania w świątyni, właśnie przez analogię z okresem wielkanocnym, liczącym pięćdziesiąt dni, aż do Zesłania Ducha Świętego. Objawienie się Boga wcielonego jest wydarzeniem, które objawiło Prawdę w historii. Istotnie, data 25 grudnia, związana z kalendarzem słonecznym – idea Boga, który ukazuje się jako nigdy nie zachodzące światło na horyzoncie historii – przypomina nam, że nie chodzi tylko o ideę, że Bóg jest pełnią światła, ale o rzeczywistość dla nas, ludzi, już istniejącą i wciąż aktualną; dzisiaj, jak kiedyś, Bóg objawia się w ciełe, to znaczy w «żywym ciełe» Kościoła pielgrzymującego w czasie, a w sakramentach daje nam dzisiaj zbawienie.

Symboli świąt okresu Bożego Narodzenia, przywołane w czytaniach i modlitwach, nadają liturgii tego okresu głęboki sens «epifanii» Boga w Jego Chrystusie-Słowie wcielonym, czyli «objawienia» mającego również znaczenie eschatologiczne, czyli wskazujące na czasy ostateczne. Już w Adwencie oba przyjścia, przyjście historyczne oraz na końcu dziejów, były ze sobą połączone; ale szczególnie w Objawieniu Pańskim i w Chrzcieniu Jezusa świętując-



my objawienie mesjańskie w perspektywie oczekiwań eschatologicznych: w namaszczeniu mesjańskim Jezusa, wcielonego Słowa, przez zstąpienie Ducha Świętego w widzialnej formie, wypełnia się czas obietnic i rozpoczynają czasy ostateczne.

Należy uwolnić ten okres bożonarodzeniowy od zbyt moralistycznej i sentymentalnej otoczki. Obchody Bożego Narodzenia to nie tylko ukazywanie przykładów do naśladowania, takich jak pokora i ubóstwo Pana, Jego dobroć i miłość do ludzi; stanowią one raczej zachętę do tego, byśmy pozwolili Temu, który przyjął nasze ciało, by całkowicie nas przemienił. Św. Leon Wielki mówi: «Syn Boży (...) złączył się z nami i złączył nas z sobą w taki sposób, że zniesienie się Boga aż do poziomu ludzkiej natury stało się wywyższeniem człowieka aż do wysokości Boga» (*Kazanie na Narodzenie Pańskie* 27, 2). Celem przyświecającemu objawieniu Boga jest nasze uczestnictwo w życiu Bożym, urzeczywistnienie w nas misterium Jego wcielenia. Misterium to jest realizacją powołania człowieka. Św. Leon Wielki wyjaśnia również konkretne i zawsze aktualne znaczenie tajemnicy Bożego Narodzenia dla życia chrześcijańskiego: «słowa Ewangelii oraz Proroków (...) rozpalają naszego ducha i uczą nas zrozumienia Narodzenia Pańskiego, tej tajemnicy Słowa, które stało się ciałem, nie tyle jako wspomnienie wydarzenia z przeszłości, ile jako faktu rozgrywającego się na naszych oczach (...) tak jakby ogłaszano nam podczas dzisiejszej uroczystości: 'Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida

narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan!» (*Kazanie na Narodzenie Pańskie* 29, 1). I dodaje: «Uznaj, chrześcjaninie, swoją godność, a stając się uczestnikiem boskiej natury, uważaj, by przez nieodpowiednie postępowanie nie cofnąć się z tej wielkości do pierwotnej niskości» (*Kazanie 1 na Narodzenie Pańskie*, 3).

Drodzy przyjaciele, intensywnie przeżywamy ten czas okres Bożego Narodzenia: po adoracji Syna Bożego, który stał się człowiekiem i został złożony w żłobie, jesteśmy wezwani do ołtarza Ofiary, gdzie Chrystus, żywy chleb, który zstał się z nieba, ofiaruje się nam jako prawdziwy pokarm na życie wieczne. To, co widzieliśmy na własne oczy na stole Słowa i Chleba Życia, to, co kontemplan-

waliśmy, to, czego dotykały nasze ręce, czyli Słowo, które stało się ciałem, głosimy Je z radością światu i składamy Mu świadectwo całym naszym życiem. Jeszcze raz składam wam i waszym bliskim serdeczne życzenia w nowym roku i życzę radosnego święta Objawienia Pańskiego.

po polsku:

Serdecznie witam Polaków przybyłych na pierwszą w nowym roku audyencję. Wpatrzeni w Jezusa złożonego w żłobku, umiejmy dostrzec Jego obecność w Eucharystii. Przyjmujemy Go szczerym i otwartym sercem. Głośmy światu Jego Ewangelię, bądźmy Jego świadkami. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

12 stycznia

## Św. Katarzyna z Genui

Drodzy bracia i siostry!

Dzisiaj chcę przedstawić wam następną – po Katarzynie ze Sieny i Katarzynie z Bolonii – świętą która nosi imię Katarzyna, będzie to Katarzyna z Genui, znana przede wszystkim ze względu na swą wizję czystą. Dzieło opisujące jej życie i myśli zostało opublikowane w tym mieście położonym w Ligurii w 1551 r. Dzieli się ono na trzy części: *Vita* (Żywot) w ścisłym sensie, *Dimostrazione et dichiarazione del purgatorio* – bardziej znana jako *Trattato* (Traktat) – oraz *Dialogo tra l'anima e il corpo* (Dialog między duszą i ciałem) (por. *Libro de la Vita mirabile et dottrina santa, de la beata Caterinetta da Genoa. Nel quale si contiene una utile et catholica dimostrazione et dichiarazione del purgatorio*, Genova 1551). Ostateczną jego wersję opracował spowiednik Katarzyny, kapłan Cattaneo Marabotto.

Katarzyna urodziła się w Genui w 1447 r. jako ostatnia z pięciorga rodzeństwa, w dzieciństwie została osierocona przez ojca Giacomina Fieschiego. Matka Francesca di Negro zapewniła dzieciom tak głębokie wychowanie religijne, że starsza z dwóch córek została zakonnicą. W szesnastym roku życia Katarzyna została wydana za mąż za Juliana Adorna, człowieka, który próbował handlu i kariery wojskowej na Bliskim Wschodzie, a po latach powrócił do Genui, by się ożenić. Życie małżeńskie nie było łatwe, również ze względu na charakter męża, który był hazardzistą. Sama Katarzyna na początku zaczęła prowadzić życie światowe, nie potrafiła jednak odnaleźć w nim pogody ducha. Po dziesięciu latach czuła w sercu głęboką pustkę i gorycz.

Proces jej nawrócenia zapoczątkowało 20 marca 1473 r. szczególne przeżycie. Udała się do kościoła św. Benedykta i do klasztoru Matki Bożej Łaskawej, by się wyspowiadać, a gdy uklękła przed kapłanem jej serce – jak pisze – «zostało zranione olbrzymią miłością Bożą», ujrzała bowiem w tak jasny sposób swoją nędzę i niedostatki, a jednocześnie Bożą dobroć, że prawie zemdląca. Spojrzenie na samą siebie, prowadzone przez nią próżne życie oraz dobroć Bożą poruszyło jej serce. To doświadczenie sprawiło, że podjęła decyzję, która nadała kierunek całemu jej życiu, a wyrażają ją słowa: «Nigdy więcej świata, nigdy więcej grzechów» (por. *Vita mirabile*, 3rv). Katarzyna uciekła nie dokończywszy spowiedzi. Po powrocie do domu udała się do najodleglejszego pomieszczenia i długo płakała. Otrzymała wówczas wewnętrzne pouczenie o modlitwie i uświadomiła sobie, jak wielką miłością Bóg darzy ją, grzesznicę; tego doświadczenia duchowego nie potrafiła wyrazić w słowach (por. *Vita mirabile*, 4r). Wtedy też ukazał się jej Jezus cierpiący, dźwigający krzyż, jak często przedstawiony jest na wizerunkach tej świętej. Po kilku dniach powróciła do kapłana, by w końcu odbyć dobrą spowiedź. Rozpoczęła «życie oczyszczenia», podczas którego wciąż bolała z powodu popełnionych grzechów, a także narzucała sobie pokuty i wyrzeczenia, by pokazać Bogu swoją miłość.

Idąc tą drogą Katarzyna zbliżała się do Pana coraz bardziej, aż osiągnęła stan zwany «życiem jednoczącym», czyli głęboką więź zjednoczenia z Bogiem. W *Vita* znajdujemy słowa, że jej dusza była prowadzona i wewnętrznie pouczana jedynie przez